DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 22 luty 1954 r. Nr 44 (1183) B Cena 20 gr

Życzymy Wam sukcesów w walce o wolność

Depesza ZG ZMP z okazji Międzynarodowego Dnia Solidarności z Walczącą Młodzieżą Krajów Kolonialnych

Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej przesłał w imieniu młodzieży polskiej telegram do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej z pozdrowieniami dla walczącej młodzieży krajów kolonialnych W telegramie czytamy m. in.:

„Życzymy Wam jak największych sukcesów w szlachetnej walce o pokój, przyjaźń i niepodległość narodową ludów kolonialnych, które cierpią pod okrutnym jarzmem ucisku i wyzysku.

Z całego serca solidaryzujemy się i popieramy tę szlachetną i słuszną walkę, wierząc głęboko, że niedaleki jest czas, w którym wszystkie narody będą decydowały o swoich losach".

Telegramy z pozdrowieniami dla walczącej młodzieży krajów kolonialnych przesłano również do Federacji Młodzieży Wietnamu i Wszechindyjskiej Federacji Studentów

Piękne OSIĄGNIĘCIA

Przedstawienie „Balladyny" Juliusza Słowackiego w Teatrze Nowej Warszawy — praca dyplomowa studentów IV roku Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej — uznane zostało zgodnie za znaczne osiągnięcie młodych aktorów i ich wychowawcy, profesora Aleksandra Bardiniego. Inscenizacja A. Bardiniego — skromna w środki i efekty — jest pięknym wkładem w nowe, właściwe przyswojenie naszemu teatrowi wielkiej dramaturgii Słowackiego.

Felicja Tiberger w roli Balladyny.

Jedna ze scen przedstawienia. Zbigniew Bogdański (Grał. .), Jerzy Dobrowolski (Kostryn). Dekoracje T. Rumińskiego, kostiumy J. Gorazdowskiego.

Foto E. Hartwig (COPIA)

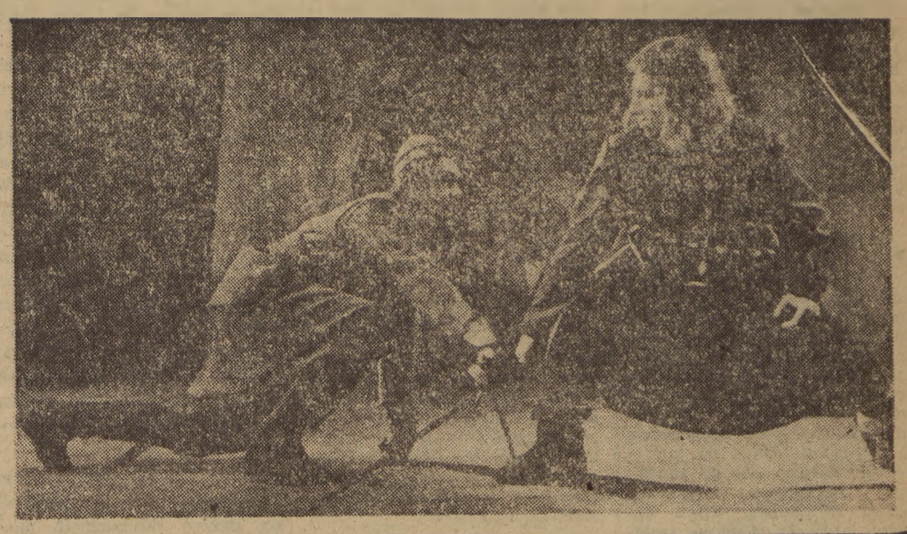

Dalszy rozwój wymiany handlowej między Polską a Chinami Ludowymi

W wyniku pomyślnie przeprowadzonych rokowań podpisane zostało w dniu 19 bm. w Warszawie porozumienie między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Centralnym Rządem Ludowym Chińskiej Republiki Ludowej o wymianie towarowej i płatnościach na rok 1954.

Rozmowy toczyły się w duchu przyjaźni i zrozumienia wzajemnych potrzeb.

Na podstawie porozumienia Polska Rzeczpospolita Ludowa dostarczać będzie Chińskiej Republice Ludowej: kompletne obiekty przemysłowe, obrabiarki i maszyny, wyroby walcowane chemikalia i farmaceutyki, aparaturę laboratoryjna, tkaniny cukier, wyroby papiernicze i inne wyroby polskiego przemysłu Chińska Republika Ludowa dostarczać będzie wzamian: oleje techniczne i nasiona oleiste metale kolorowe, rudy i minerały, tkaniny jedwabne, bawełnę i inne surowce dla przemysłu włókienniczego, ryż, herbatę, tytoń oraz inne artykuły.

Porozumienie przewiduje dalszy wzrost obrotów pomiędzy obu krajami w stosunku do 1953 r.

Żetempowcy — przodujcie w przygotowaniach do kampanii siewnej!

POM-y Opolszczyzny 23 dni przed terminem zameldowały o zakończeniu remontów maszyn i sprzętu rolniczego

Realizując przed terminem zobowiązania przedzjazdowe POM-y Opolszczyzny zakończyły w dniu 15 bm., tj. na 23 dni przed terminem remonty maszyn i sprzętu rolniczego do wiosennej akcji siewnej W warsztatach naprawczych POM wyremontowano w 100 proc. cały sprzęt potrzebny do siewów wiosennych jak: pługi, komplety bron, kultywatory, wały, siewniki zbożowe, nawozowe, obsypniki i inne. Również w 100 proc. wyremontowano wszystkie podwozia do traktorów.

Wydatną pomoc, zwłaszcza w końcowej fazie remontów, okazały POM-om zakłady przemysłowe, które objęły szefostwo nad poszczególnymi ośrodkami Np. **Dolnośląskie Zakłady Budowy Urządzeń Przemysłowych w Nysie**, które sprawują opiekę nad **POM-em w Trzeboszowicach**, wykonały dla tego POM-u znaczną ilość części zamiennych

W akcji remontowej wyróżniła się szczególnie załoga **POM w Wołczynie, pow. Kluczbork** Dzięki dobrej organizacji pracy prowadzonej sprężyście przez kierownika warsztatu **Jerzego Fuksa**, który racjonalnie rozplanował plan remontów, zorganizował specjalne grupy remontowe powierzając im wykonanie prac przy poszczególnych maszynach. POM w Wołczynie, jeden z pierwszych — już 29 stycznia br. zakończył całkowicie remonty maszyn i sprzętu do wiosennych prac siewnych, a w 91 proc. remonty pozostałych maszyn i narzędzi rolniczych.

Cenna inicjatywa młodzieży

Z cenną inicjatywą wystąpiła ostatnio młodzież Państwowego Technikum Rolniczego w Mieczysławowie, pow. Kutno Pragnąc pomóc pracującym chłopom w ich dążeniu do podniesienia produkcji roślinnej, uczniowie Technikum w porozumieniu z kierownictwem szkoły, przeznaczyli na wymianę ze swego gospodarstwa dla okolicznych chłopów mało i średniorolnych 76 kwintali doborowego owsa, jęczmienia i pszenicy w stopniu oryginału.

Jednocześnie zaapelowali oni do wszystkich techników rolniczych woj. łódzkiego, posiadających własne zapasy kwalifikowanego ziarna siewnego, aby wymieniały to zboże okolicznym chłopom.

87 proc. siewników wyremontowano w PGR-ach Wielkopolski

W PGR-ach woj. poznańskiego wyremontowano już **70 proc.** ciągników oraz **87 proc.** siewników zbożowych i nawozowych. Na ukończeniu są również remonty pługów, bron, włók i kultywatorów Warsztaty naprawcze poznańskich PGR-ów w szybkim tempie przeprowadzają również remonty lekkich i ciężkich aparatów przeciwsonkowych. Remont pozostałych ciągników i maszyn, potrzebnych do akcji wiosennej, załogi warsztatów PGR starają się przyspieszyć, w czym pomaga im rozwijające się współzawodnictwo dla uczczenia II Zjazdu Partii.

250 spółdzielni prod. woj. szczecińskiego zawarło już umowy z POM-ami

Do 12 bm. przeszło **250** — spośród **664** spółdzielni produkcyjnych woj. szczecińskiego—**zawarło umowy z POM-ami na prace polowe. Spółdzielcy zawierają umowy w oparciu o plany gospodarcze i tzw. agroplany.**

M. in. spółdzielnia produkcyjna **w Steklnie, w pow. Gryfino,** zawarła umowę z **POM w Baniach**, na prace w ciągu całego roku. Z wiosną POM ten wykona w spółdzielni Steklno orki na obszarze 50 ha w ciągu 6 dni, bronowanie na 80 ha w ciągu 4 dni, kultywatorowanie na 30 ha w 2 dni itp. Siewniki POM-u obsieją 50 ha jarymi zbożami, a mechaniczne sadzarki wysadzą ziemniaki na 15 ha.

Co to jest?

Zastanów się. Odpowiedź znajdziesz na str. 4

Aktyw zetempowski radzi nad szkoleniem

Więcej troski pracowników instancji zetempowskich o szkolenie!

W dalszym ciągu odbywają się plenarne zebrania zarządów wojewódzkich ZMP, poświęcone ocenie stanu szkolenia ideologicznego wśród młodzieży oraz wytyczeniu zadań dla instancji organizacyjnych w tej dziedzinie.

Przed kilku dniami odbyło się plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMP w **OLSZTYNIE.**

Referat o zadaniach instancji ZMP w szkoleniu wygłosił przewodniczący ZW ZMP — tow. **Skok**, podkreślając konieczność wzmocnienia szkolenia szczególnie na wsi, gdzie jest najwięcej zaniedbań i braków w pracy ZMP.

Np. w powiecie **Morąg**, na istniejące 22 spółdzielnie produkcyjne zorganizowano tylko jeden zespół szkoleniowy a w powiecie **Bartoszyce** istnieją tylko 2 zespoły wiejskie.

Jedynie w powiatach **Działdowo i Iława**, gdzie instancje i pracownicy aparatu zetempowskiego interesują się szkoleniem, jest ono na dobrym poziomie. W pow Działdowo pracuje 27 zespołów, które systematycznie przerabiają materiał

Zabierając głos w dyskusji uczestnicy plenum wskazali, że młodzież chce się uczyć — czego dowodem jest fakt, że sama organizuje zespoły Ale słaba pomoc ze strony niektórych instancji zetempowskich i aktywu, w wielu wypadkach doprowadza nawet do rozpadania się zespołów

Plenum ZW ZMP w Olsztynie wysunęło wiele wniosków w celu polepszenia pracy szkoleniowej. Zobowiązało ono m. in. cały aktyw zetempowski do powtórnego zapoznania się z materiałami XII Plenum ZG ZMP Zobowiązało również wszystkie koła do omawiania szkolenia na zebraniach. **Plenum zwróciło uwagę na potrzebę wiązania treści szkolenia z historią Warmii i Mazur.**

Pracownicy aparatu zetempowskiego zostali zobowiązani do uczestniczenia w zajęciach szkoleniowych — każdy z aktywistów ZP winien uczestniczyć w czterech zajęciach szkoleniowych w każdym miesiącu.

R. SOBCZAK
Olsztyn

Szkolenie musi służyć życiu

Niedawno odbyło się **Plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMP w WARSZAWIE** zwołane w celu omówienia sytuacji w szkoleniu na terenie województwa warszawskiego.

Referat na temat zadań instancji organizacyjnych w pracy z zespołami szkoleniowymi wygłosił wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP — tow **Nasielski.**

W dyskusji zabrał głos, biorący udział w obradach plenum, pierwszy sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR — tow. **Pryma.**

— Szkolenie zetempowskie —powiedział on m. in —musi pomóc Partii w umocnieniu sojuszu robotniczo - chłopskiego, w walce o wysokie urodzaje, o wzrost produkcji rolnej, a dotychczas temu nie służy.

Na oderwanie szkolenia od życia i jego potrzeb zwracali również uwagę aktywiści z terenu, wskazując, że winę za ten stan w dużej mierze ponoszą instancje organizacji.

W celu usunięcia istniejących braków plenum podjęło uchwałę, w której zalecilo m. in pełniejsze niż dotychczas wykorzystywanie informacji organizacyjnej i prasówki w czasie seminariów dla propagandzistów. Pozwoli to lepiej przygotować propagandzistów do łączenia treści zajęć szkoleniowych z aktualnymi potrzebami środowiska i zainteresowaniami młodzieży.

M. KALIŃSKA

Dziś w numerze:

Str. 2

L. ZARĘBA — Drzwi pozostały otwarte

J. LENART — O kulturze aktywistów — (artykuł dyskusyjny)

str. 4

„Kurtyna idzie w górę" (recenzja).

Jacques Denis na wolności

PARYŻ. Jak donosi dziennik „Humanite", na mocy decyzji Izby Oskarżeń Sądu Apelacyjnego w Paryżu został wypuszczony na wolność sekretarz generalny Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, Jacques Denis. Jacques Denis został przed kilku dniami aresztowany na podstawie wysuniętego przeciwko niemu jeszcze w październiku 1952 roku oskarżenia o tzw „zamach na zewnętrzne bezpieczeństwo państwa".

Na cześć II Zjazdu Partii

Nowe młodzieżowe brygady w Zakładach im. Szadkowskiego

W narzędziowni Zakładów im Szadkowskiego w Krakowie powstały ostatnio dla uczczenia II Zjazdu Partii 2 młodzieżowe brygady Pierwsza z nich — im. Armii Ludowej — została zorganizowana z inicjatywy Jana Broniszewskiego, młodego przodownika pracy, wyrabiającego 180 proc. normy.

Realizując podjęte zobowiązania przedzjazdowe, nowozorganizowana brygada ślusarzy przyspiesza produkcję części maszyn dla Huty im. Lenina. Dążąc do usunięcia braków w produkcji, członkowie tej brygady podjęli apel Saja.

Oprócz brygady ślusarzy powstała w Czynie Przedzjazdowym druga brygada młodzieżowa — tokarzy. Brygada ta przyjęła imię Włodzimierza Lenina.

Stal ponad plan

Realizując pogłębione zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii, załoga Huty im. M. Nowotki w Ostrowcu dała dotychczas od początku br. ponad plan przeszło 1100 ton stali i innych wyrobów.

Ambitnie walczą o wykonanie podjętych zobowiązań na poczet I kwartału br. załogi stalowni oraz wielkiego pieca. Pomimo niesprzyjających warunków — mrozów oraz trudności w dostawach surowca załogi martenów w styczniu dały ponad plan **553** tony stali, a załoga wielkopiecowa **316** ton surówki. Poważnie przekroczyli w styczniu swoje zobowiązania również walcownicy, którzy jednak w bm. pracują słabiej i planu nie realizują rytmicznie.

Pierwsza polska koparka czerpakowa

11-osobowy zespół inżynierów i techników Centralnego Biura Konstrukcji Maszynowych w Bytomiu opracował projekt polskiej koparki czerpakowej. Załoga Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych wykonała pierwszą taką koparkę; obecnie dobiega końca montaż. Robotnicy, pragnąc uczcić II Zjazd PZPR, dokładają starań, aby jak najprędzej zakończyć pracę i umożliwić uruchomienie koparki.

Koparka czerpakowa znajdzie szerokie zastosowanie w odkrywkowych kopalniach węgla — przy zdejmowaniu wierzchnich warstw ziemi oraz w kopalniach węgla brunatnego Szczególne jednak znaczenie maszyna ta będzie miała dla zaopatrywania w piasek kopalń węgla, stosujących przy wydobyciu podsadzkę płynną.

Zjazd „100-tysięczników"

W dniach 19 i 20 bm w Warszawie odbyły się obrady I Krajowego Zjazdu Kierowców Samochodów „Star", którzy przejechali co najmniej po 100 tys. km bez naprawy głównej

W obradach wzięło udział 136 kierowców — „100-tysięczników" z całego kraju.

Zacięta walka na trasie sztafety 4x10 km

Sztafeta fińska zdobyła złoty medal

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

FALUN, 20.II.54 r. — Przy wspaniałej, mroźnej ale słonecznej pogodzie, rozegrano w sobotę 20 bm. jedną z najbardziej emocjonujących konkurencji tegorocznych narciarskich mistrzostw świata — bieg sztafetowy 4x10 km dla mężczyzn. Uczestniczyło w biegu 15 sztafet. Na starcie nie stanęła zgłoszona poprzednio drużyna USA.

Już po biegu na 15 km niemało było przewidywań co do wyniku sztafety, przy czym wszyscy typujący byli zgodni co do tego, że walka będzie niezwykle zacięta Przewidywania te sprawdziły się w zupełności. Wprawdzie już na trzeciej zmianie biegu wyjaśniła się kwestia pierwszego miejsca, niemniej do ostatniej chwili trwała zacięta walka o miejsca następne.

Przejdźmy jednak na trasę biegu sztafetowego. Start nastąpił punktualnie o godz 12.30, zaraz po starcie na dwutorowy szlak wpadają, idąc ramię w ramię, Fin A. Kluru oraz reprezentant ZSRR, Kozłow. Za nimi rozciąga się barwny długi sznur pozostałych uczestników sztafety. Meldunki z 2. 5 i 8 km brzmią identycznie: prowadzi Fin, a za nim o długość narty — Kozłow. W takiej też kolejności obaj zawodnicy wpadają na metę. Fin uzyskuje czas 35,05 a Kozłow 35,06 min.

(dokończenie na str. 4)

Powrót min. Mołotowa do Moskwy

BERLIN. 20 lutego rano minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow opuścił Berlin udając się do Moskwy.

Na lotnisku Schönefeld ministra Mołotowa żegnali: przedstawiciele władz państwowych NRD na czele z przewodniczącym Izby Ludowej J. Dieckmannem i premierem O Grotewohlem, jak również przedstawiciele organizacji społecznych, partii demokratycznych i prasy.

Ministra Mołotowa żegnali także: Wysoki Komisarz ZSRR w Niemczech i ambasador ZSRR w NRD W. S. Siemionow oraz ambasadorowie G. N. Zarubin i S. A. Winogradow, jak również inni członkowie delegacji radzieckiej, która brała udział w konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Minister Mołotow i premier Grotewohl wygłosili krótkie przemówienia.

Przemówienie W. M. Mołotowa

Szanowny towarzyszu przewodniczący, drodzy przyjaciele!

Opuszczając Berlin uważam za swój obowiązek wyrazić głęboką wdzięczność rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wszystkim przyjaciołom niemieckim za serdeczną gościnność i za pomoc, jakiej udzielali delegacji radzieckiej w jej pracy na konferencji berlińskiej.

Jestem przekonany, że naród niemiecki przezwycięży wszystkie trudności stojące jeszcze na drodze do zjednoczenia Niemiec. Na tym polega główne zadanie wszystkich demokratycznych i miłujących pokój sił narodu niemieckiego.

Jest to zgodne z interesami utrwalenia pokoju.

W tej dziedzinie Związek Radziecki udzieli narodowi niemieckiemu wszelkiej możliwej pomocy.

Niech żyje przyjaźń radziecko-niemiecka!

Przemówienie O. Grotewohla

Szanowny Towarzyszu Mołotow!

W chwili, gdy opuszczacie Berlin, serca Niemców przepełnia uczucie wielkiej wdzięczności za tę doniosłą pracę, jakiej dokonaliście dla wszystkich miłujących pokój ludzi.

Minione tygodnie rokowań czterech mocarstw dowiodły, że szukanie i znalezienie drogi do wzajemnego porozumienia w sprawach międzynarodowych jest całkowicie możliwe. Konferencja czterech mocarstw była dla narodu niemieckiego niezmiernie ważną lekcją. Polega ona na tym, że Niemcy mogą sami, między sobą, decydować o swej własnej sprawie — sprawie przywrócenia jedności Niemiec, tak samo jak przedstawiciele czterech mocarstw mogli prowadzić między sobą rokowania. Wielkim i ważnym zadaniem, jakie stoi przed nami, jest rozszerzenie współpracy i pogłębianie wzajemnego zrozumienia między Niemcami. Zadaniem naszym będzie również wzywanie całego narodu niemieckiego, aby występował przeciwko układom wojennym z Bonn i Paryża, układom, które mają na celu rozpętanie wojny bratobójczej, rozpętanie nowej wojny. W walce tej będziemy jednoczyć cały naród niemiecki. Wasza działalność na konferencji czterech mocarstw dodała nam nowej energii, nowych sił i nadziei w tej walce.

Dziękujemy Wam z całego serca za nieustanne wystąpienia na rzecz demokratycznej jedności Niemiec, porozumienia między Niemcami, na rzecz przyjaźni narodów i utrzymania pokoju w Europie i na całym świecie.

Zapewniamy Was, że idea przyjaźni między narodem niemieckim i narodami Związku Radzieckiego jeszcze bardziej okrzepła i umocniła się podczas konferencji czterech mocarstw.

Z całego serca witamy Wasz okrzyk: „Niech żyje przyjaźń radziecko - niemiecka!" Życzymy Wam szczęśliwego powrotu do ojczyzny i prosimy o przekazanie narodom Związku Radzieckiego naszych pozdrowień i naszego zapewnienia, iż obywatele Niemieckiej Republiki Demokratycznej zdecydowani są poświęcić wszystkie swe siły walce o swe cele narodowe i o utrzymanie pokoju.

Niech żyje przyjaźń z narodami Związku Radzieckiego!

Niech żyje walka o pokój!

Niech żyje walka o jedność naszej ojczyzny!

*

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

20 lutego minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow powrócił do Moskwy z Berlina, z konferencji ministrów spraw zagranicznych ZSRR, Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Trzej ministrowie zachodni opuścili Berlin

BERLIN. Wobec zakończenia obrad konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Berlinie sekretarz stanu USA Dulles opuścił w czwartek 18 bm. stolicę Niemiec udając się samolotem do Waszyngtonu. Samolot Dullesa wylądował po drodze na lotnisku Wahn w pobliżu Kolonii, gdzie amerykańskiego sekretarza stanu oczekiwał Adenauer. Dulles odbył z Adenauerem półtoragodzinną rozmowę, po czym odleciał do Waszyngtonu

W piątek opuścił Berlin min. Bidault udając się do Paryża. W kilka godzin po nim odleciał do Londynu min. Eden. Odleciała też do Wiednia delegacja austriacka z min. spraw zagr. Austrii dr Figlem na czele.

Rząd szwajcarski wyraził zgodę na zwołanie konferencji do Genewy

PARYŻ. Z Berna donoszą, że rząd szwajcarski ogłosił komunikat, w którym wyraża zgodę na odbycie w końcu kwietnia br. w Genewie konferencji międzynarodowej mającej na celu pokojowe uregulowanie problemów azjatyckich.

Jak wiadomo, na berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw postanowiono zwołać 26 kwietnia br. w Genewie konferencję przedstawicieli Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii, Chińskiej Republiki Ludowej, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Republiki Koreańskiej i innych państw, których siły zbrojne brały udział w działaniach wojennych w Korei. Konferencja zbierze się, aby doprowadzić do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej i aby zbadać problem przywrócenia pokoju w Indochinach.

Wymiana doświadczeń gospodarczych między Polską a NRD

W dniach od 4.II — 16.II 1954 r. odbyła się w Warszawie pierwsza sesja Komisji Współpracy Gospodarczej między Polską i NRD w zakresie przemysłu lekkiego.

Obie strony uzgodniły wzajemne postawienie do dyspozycji wolnych zdolności produkcyjnych, wymianę technologii, szeroką wymianę wzorów i modeli oraz ścisłą współpracę instytutów wzornictwa.

Współpraca gospodarcza obu krajów da w rezultacie wzrost zdolności produkcyjnych, obniżenie kosztów, poprawę jakości wyrobów przemysłu lekkiego, co ułatwi realizację polityki stałego podnoszenia stopy życiowej w obu zaprzyjaźnionych krajach.

Rozmowy prowadzone były w duchu szczerej przyjaźni i zakończone zostały uroczystym podpisaniem protokółu w Warszawie w dniu 16.II 1954 r.

Drzwi pozostały otwarte

GDY w dniu 25 stycznia rozpoczęła się w Berlinie konferencja ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw—a nawet w czasie jej obrad — część prasy burżuazyjnej na zachodzie starała się wmówić w opinię publiczną, że konferencja jest „stratą czasu". Takie stanowisko utrzymała do końca tylko prasa amerykańska, a ściśle mówiąc organy wielkich monopoli. Natomiast olbrzymia większość „pesymistycznej" prasy burżuazyjnej musiała przyznać, że żadna konferencja nie jest „stratą czasu", a tym bardziej nie była nią konferencja berlińska. Możliwe, że pesymizm prasy burżuazyjnej był do pewnego stopnia uzasadniony, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w głównej mierze opierała ona swoje wnioski na stanowisku ministrów mocarstw zachodnich, a przede wszystkim Dullesa, który jeszcze na kilka dni przed konferencją zapewniał korespondentów, że nie dopuści do „przewlekłej dyskusji" i ma „stanowczy" zamiar szybko skończyć" konferencję. Od tego rodzaju pogróżek do ich wykonania daleka i trudna była droga — tak trudna, że Dulles nie przebył jej w całości. Nie udało się zerwać konferencji berlińskiej przed wyczerpaniem porządku dziennego. Nie udało się dlatego, że wbrew wysiłkom Dullesa, mierzającym wyraźnie do torpedowania konferencji, delegacja Związku Radzieckiego kierowana przez tow. Mołotowa, wysuwała tak konkretne propozycje, że mocarstwa zachodnie nie były w stanie uchylić się od dyskusji. Skonfrontowanie różnic poglądów czterech mocarstw i dyskusja nad nimi, wykazały opinii publicznej kto rzeczywiście pragnie odprężenia w sytuacji międzynarodowej i rozwiązania spornych problemów.

Konferencja berlińska, od chwili rozpętania zimnej wojny przez imperialistów amerykańskich była pierwszą, na której ministrowie czterech mocarstw zasiedli przy wspólnym stole obrad, by przedyskutować sporne problemy, powodujące napięcie sytuacji międzynarodowej. Pomimo niechęci mocarstw zachodnich, a szczególnie USA, do konferencji doszła ona do skutku pod naciskiem światowej opinii publicznej, która żądała podjęcia kroków zmierzających do odprężenia sytuacji międzynarodowej. Tak więc konferencja berlińska przyczyniła się w poważnym stopniu do zamknięcia okresu zimnej wojny i rozpoczęcia nowego okresu — pokojowych rokowań.

W toku dyskusji i konfrontacji stanowisk państw reprezentowanych na konferencji wyraźniej zarysowały się drogi prowadzące do zmniejszenia rozbieżności, jeszcze mocniej uwypukliła się prawda, że wszystkie sporne sprawy można rozwiązać drogą pokojowych rokowań, „o ile strony zainteresowane rzeczywiście przejawią dążenie w tym kierunku". Konferencja berlińska zapoczątkowała tę drogę i problemy, które nie zostały rozwiązane, pozostają nadal na porządku dziennym. Mówi o tym komunikat ogłoszony przez ministrów czterech mocarstw po zakończeniu konferencji. W komunikacie czytamy, że ważnym czynnikiem odprężenia sytuacji międzynarodowej jest sprawa redukcji zbrojeń. Ministrowie czterech mocarstw „zgodnie postanawiają kontynuować wymianę poglądów, ażeby doprowadzić do pozytywnego rozwiązania tego problemu, jak zaleca to punkt 6 rezolucji Organizacji Narodów Zjednoczonych z dnia 28 listopada 1953 r.".

Osiągnięte zostało również porozumienie w sprawie zwołania do Genewy konferencji przedstawicieli USA, Francji, Anglii, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej oraz krajów bezpośrednio zainteresowanych w odnośnych kwestiach celem przedyskutowania sposobów ostatecznego uregulowania problemu koreańskiego. Konferencja ta rozpatrzy jednocześnie sprawy dotyczące uregulowania konfliktu indochińskiego.

Drzwi do rokowań, do odprężenia międzynarodowego nie zostały zamknięte. Nie należy sądzić jednak, że będzie to łatwa droga, a cel bliski osiągnięcia. Koła imperialistyczne na zachodzie bynajmniej nie pragną odprężenia sytuacji międzynarodowej, boją się panicznie utrwalenia pokoju i czynią co w ich mocy, by nie dopuścić do porozumienia. Pokój leży w interesie wszystkich narodów wielkich i małych, gdyż szaleńczy wyścig zbrojeń i awantury wojenne przynoszą zubożenie, cierpienie i ruinę gospodarczą. W utrwaleniu pokoju nie są zainteresowani imperialiści, gdyż podsycanie naprężenia międzynarodowego i awantury wojenne przynoszą im olbrzymie zyski. Sprzeczności interesów pomiędzy mocarstwami zachodnimi — a jeszcze większe między narodami a siłami pragnącymi wojny — zarysowały się również na konferencji berlińskiej.

Minister Dulles przyjechał na konferencję z zamiarem stosowania metody „bicia pięścią w stół" i „nieustępliwości". Uwidocznilo to się szczególnie ostro w czasie dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego, kiedy to Dulles oświadczył kategorycznie, że USA nie zasiądą nigdy u boku Chin Ludowych przy jednym stole konferencyjnym. Stanowiska tego nie poparli jednak jego koledzy Bidault i Eden z różnych przyczyn.

Bidault zainteresowany jest rozwiązaniem sprawy Indochin, gdzie sytuacja francuskich wojsk ekspedycyjnych staje się coraz bardziej krytyczna. I chociaż sam wolałby raczej kontynuować awanturę wojenną w Wietnamie w oparciu o zwiększoną pomoc a nawet bezpośrednią interwencję USA, musiał liczyć się z francuską opinią publiczną, która żąda zaprzestania brudnej wojny. Bidault wiedział, że po konferencji berlińskiej musi wrócić do Francji i złożyć sprawozdanie ze swej misji.

Minister Eden, którego rząd uznał Chiny Ludowe, jest jak najbardziej zainteresowany w zwiększeniu wymiany handlowej z Chinami, gdyż gospodarka angielska, osłabiona w wyniku II wojny światowej, a doprowadzona do ruiny na skutek wyścigu zbrojeń i ograniczania wymiany handlowej, nie może zrezygnować z takiego partnera w handlu, jakim są Chiny.

W tej sytuacji — nie mając nawet poparcia swych kolegów — Dulles nie mógł zignorować istnienia 500-milionowego narodu chińskiego, bez którego nie można decydować o sprawach Azji i odprężenia międzynarodowego.

Konkretne propozycje tow. Mołotowa wysuwane w czasie dyskusji nad każdym problemem nie pozwalały ministrom mocarstw zachodnich przeprowadzić ich planu — zerwania konferencji. Musieli się oni liczyć z opinią publiczną, która w pełni popierała propozycje delegacji radzieckiej. Przyznaje to nawet amerykański dziennik „Washington Post" z dnia 12 bm., który rozpatrując możliwości zerwania konferencji doszedł do niecodziennego wniosku: „Być może konieczne będzie jeszcze wygłoszenie szeregu przemówień, ponieważ trudno jest tutaj ocenić w Berlinie, jaka w rzeczywistości byłaby reakcja ze strony opinii europejskiej".

O ile nie wiedział o tym „Washington Post", wiedzieli na pewno ministrowie mocarstw zachodnich.

Faktem jest jednak, że jeden z najważniejszych problemów w Europie — problem niemiecki nie został rozwiązany. Nie podpisano również traktatu pokojowego z Austrią. Jako podstawę rozwiązania problemu niemieckiego mocarstwa zachodnie wysunęły tzw. plan Edena, który nie dawał żadnej gwarancji, że przyszłe Niemcy będą naprawdę pokojowe i demokratyczne. Zgodzenie się na przeprowadzenie wyborów według planu Edena, w warunkach okupacji Niemiec zachodnich, wprowadzania w życie „europejskiej wspólnoty", w warunkach istnienia i działalności organizacji faszystowskich i rewizjonistycznych, oznaczałoby zgodę na odbudowę militaryzmu niemieckiego, na odbudowę ogniska nowej agresji. Tego rodzaju rozwiązanie problemu niemieckiego nie leży w interesie pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Utworzenie zjednoczonych, pokojowych, demokratycznych Niemiec — bez faszystów i militarystów — jest nadal palącym, ważnym problemem, od którego zależy przyszłość Europy. Nawet ministrowie mocarstw zachodnich musieli przyznać w obliczu konkretnych propozycji i niezbitej argumentacji tow. Mołotowa, że rozwiązanie problemu niemieckiego jest ściśle związane ze sprawą bezpieczeństwa w Europie. Takiego rozwiązania domaga się przede wszystkim naród niemiecki — domaga się naród polski, naród francuski i wszystkie narody żywo zainteresowane utworzeniem pokojowych Niemiec. Odpowiedzialność za utworzenie takich Niemiec spoczywa na wielkich mocarstwach.

„Zadania, których na obecnej konferencji nie rozwiązano — powiedział tow. Mołotow — nie zostały zdjęte z porządku dziennego. Powinniśmy kontynuować nasze wysiłki i dążyć jeszcze bardziej wytrwale do rozwiązania tych zadań.

Konferencja berlińska przyczyni się — jak mamy nadzieję — do rozwoju współpracy mocarstw w sprawach międzynarodowych w interesie utrwalenia pokoju."

L. ZARĘBA

W dniu 21.I. br. w Maroku Hiszpańskim odbył się — zorganizowany przy pomocy rządu hiszpańskiego — zjazd paszów, kalifów i przywódców religijnych, którzy postanowili nie uznawać sułtana Maroka, Mulay Ben Arafy, mianowanego przez Francuzów. Zjazd wyznaczył jednocześnie kalifa Tetuanu — Hassan Ben El Mahid na „regenta i strażnika tronu sułtańskiego".

W kłótni o tron sułtański maczała ręce dyplomacja amerykańska.

(Z prasy)

Rys. M. Pętkowski

„GDZIE SIĘ DRĄ KOTY — TAM PIESKI ŁUPIĄ SKÓRĘ"

Artykuł dyskusyjny

O kulturze aktywistów

Józef Lenart

Burzliwy był to czas. Wymagający niezłomnej wytrwałości, odwagi i żarliwej wiary w słuszność naszej sprawy — wszystkich cech ludzkiego bohaterstwa. Zetwuemowskie oddziały z pepeszami i poniemieckimi pistoletami szły w świętokrzyskie lasy wraz z oddziałami KBW likwidować NSZ-owskie bandy. Młodzieżowi aktywiści wraz z partyjniakami szli na lubelskie, żyzne, do niedawna jeszcze pańskie pola, aby nasycić chłopski głód ziemi. Uzbrojeni w karabin, granaty, nienawiść do kapitalizmu, który skradł im dzieciństwo i w gorącą wiarę, że idea nasza poparta odwagą i śmiałością dwudziestoletnich może stworzyć lepsze życie — szli do na wpół zrujnowanych fabryk i kopalń, odbierali je wyzyskiwaczom, oddawali we władanie narodowi i chronili je przed ręką wroga.

Porywał ogrom dokonywanego dzieła i żarliwa wiara w twórczą siłę naszej idei. Ona rodziła odwagę i ofiarność, ona kazała biec pod kulami bandytów faszystowskich i przezwyciężać strach przed śmiercią, ona kazała nie sypiać całymi tygodniami, przemierzać pieszo dziesiątki kilometrów wiejskich dróg — noc nie noc, deszcz nie deszcz, mróz nie mróz — wygłaszać co dzień wiecowe, nieprzygotowane przemówienia, w których było tyleż zapału co młodzieńczego niedoświadczenia i buntu przeciw krzywdzie. Całą literaturę do przemówień stanowiła agitacyjna broszura i doświadczenia własnego dzieciństwa.

Ale już wtedy najlepsi z zetwuemowców, wybierając się na długotrwałą akcję, sprawdziwszy przed marszem działanie pepesz — obmacywali kieszenie, w obawie, by nie zapomnieć książki. Książką tą był zazwyczaj Manifest Komunistyczny, tomik wierszy Broniewskiego z poszarzałą fotografią autora, pożółkłe, rozsypujące się kartki „Ludzi bezdomnych" Żeromskiego, czy płomienne, rewolucyjne utwory Włodzimierza Majakowskiego.

Z ich mądrością i doświadczeniem — wrogów nienawidziło się mądrzej, głębiej kochało się ludzi i najbardziej ludzką z idei — ideę komunistyczną. *Ci najlepsi spośród zetwuemowców, wiedzieli, że aby tworzyć rewolucję, prócz wiary muszą mieć jeszcze wiedzę o rewolucji, wiedzę o ludziach dni przeszłych, teraźniejszych i jutrzejszych. Tacy właśnie wyrastali na przywódców młodzieży, porywali ją do walki o władzę ludową. I to także należy do naszych tradycji.*

Za ślepcami młodzież nie pójdzie

Dziś także, aby być oficerem rewolucji — aktywistą, potrzebna jest prócz żarliwości i chęci służenia sprawie — głęboka, rzetelna wiedza o prawach rządzących życiem, umiejętność dostrzegania i realizowania tych praw w codziennej praktycznej działalności; aby ludzi wychowywać prócz miłości dla nich i wiary w ich nieograniczone możliwości twórcze, potrzebna jest znajomość ich psychiki, charakterów, zainteresowań, sposobów myślenia i odczuwania. Prócz wrażliwości na krzywdę potrzebna jest znajomość historii, filozofii, literatury, muzyki i teatru. *Bez głębokiej wiedzy i bez kultury wewnętrznej nie można być dobrym aktywistą, nie można dobrze wychowywać młodzieży.*

Jeśli przyłożyć taką miarę do nas, aktywistów ZMP, okaże się, że nie mamy zbyt wielu dobrych, wykształconych, kulturalnych i głęboko mądrych wychowawców młodzieży, że poważna część aktywu nie rozumie konieczności zdobywania wiedzy i ogromnych obszarów kultury stworzonej przez nasz naród i wszystkie inne narody

A przecież w ciągu dziesięciu lat istnienia władzy ludowej, a zatem — istnienia wielkiej ofensywy kulturalnej — poziom wiedzy i kultury w masach młodzieży wzrósł niepomiernie w stosunku do „zetwuemowskich" czasów. *Nasi aktywiści nader często pozostają w tyle za rozwojem młodzieży, nie dorastają do roli wychowawców i przywódców. Wydaje mi się, że właśnie ta rozpiętość między wymaganiami młodzieży, a poziomem aktywistów jest przyczyną wielu niepowodzeń w naszej pracy wychowawczej.*

Kiedyś opowiadał mi pracownik jednego z zarządów powiatowych, że koledzy wyśmiewali jego pasję czytania. Dzień cały spędzał w terenie, przepedałował dziesiątki kilometrów, przeprowadził dziesiątki rozmów z zetempowcami i wykłócił się z biurokratami o wiele, wiele spraw. Wracał do ZP późnym wieczorem, mył się, zjadał kolację i gdy inni kładli się spać — on zapalał lampę nocną i zabierał się do czytania Balzaca. Dopiero, gdy radio nadawało Hymn i życzyło dobrej nocy, gasił światło. Czytał również w innych, wolnych od pracy chwilach. Niecierpliwiło ich to:

— Kiedy ty człowieku wypoczywasz?

— Czytając, wypoczywam.

— Wszystkie mądrości połkniesz i dla nas nic nie zostanie. Potem dziwili się, że nikt inny, lecz on właśnie zgadzał się pracować z *„trudnym elementem"* szkolnym, który potrafił w kozi róg zapędzić niejednego instruktora. Dziwili się też, że właśnie do niego młodzież miała najwięcej zaufania, jemu zwierzała się ze swych najbardziej intymnych nawet kłopotów i trosk. Nie mogli zrozumieć, skąd się biorą jego sukcesy w pracy wśród młodzieży.

Rzadko się zdarza, by aktywista miał wolną niedzielę. To nie jest dobrze. Ale wówczas, gdy zdarzyła się taka niedziela, ten, o którym mówię, z dziewczyną swoją wyjeżdżał do pobliskiego Krakowa, spacerowali razem po Plantach, rozmawiali o intymnych i nie tylko intymnych sprawach, a wieczorem szli do teatru.

Inni nie umieli znaleźć czasu na „takie rzeczy". Twierdzili, że nie czas na zabawy i rozrywki, gdy „robi się rewolucję". I byli w błędzie. Nie poszerzając horyzontów swojej myśli, nie mogli widzieć dalej, niż na odległość wyciągniętej ręki. Nie chcieli wiedzieć o tym, że na taką odległość widzi tylko ślepiec polityczny.

Młodzież nasza nie chce iść za ślepcami, ślepcy nie znajdują wśród niej posłuchu. I nie ma się czemu dziwić. Tak być powinno, tak musi być. Dlatego też, pośród nas — aktywistów — nie może być ślepców.

W pracy całej naszej organizacji mamy duże osiągnięcia. Możemy być z nich dumni. Fakt, że po IX Plenum, które i przed nami postawiło ambitne i trudne zadania — przyszło do nas daleko więcej niż sto tysięcy młodzieży, świadczy o wielkiej popularności ZMP i dobrej, ofiarnej pracy większości aktywistów. Ale w naszej pracy, szczególnie wówczas, gdy „zabieramy się" do wychowawczej — spotyka nas wiele niepowodzeń. *Częściej umiemy dobrze organizować niż mądrze patrzeć na życie naszych kolegów, na ich potrzeby i pragnienia. Nader często nie rozumiemy młodzieży, chełpiąc się równocześnie, że znamy ją lepiej niż ktokolwiek, bowiem żyjemy wśród niej.*

Można by powiedzieć tak: młodzież pragnie tańczyć, chodzić na wycieczki, uczyć się i grać w piłkę nożną. Rzeczywiście, młodzież tego pragnie i trzeba jej realizację tych pragnień zabezpieczyć. Nie tutaj jednak zaczyna się i nie tutaj się kończy rejestr pragnień młodzieży. *Znajomość młodzieży nie jest czymś, czego można nauczyć się na pamięć. Trzeba nauczyć się rozumieć każdą myśl i każde uczucie ludzkie, trzeba poznać je wszędzie: w życiu, w poezji i dramacie, w muzyce, rzeźbie i powieści. Doświadczenie nasze wzbogacone kulturą, miłość ludzi i nienawiść dla ich wrogów jest tym, co pozwoli nam rozumieć w pełni człowieka.* Człowieka — nie efektowne cyfry sprawozdań.

„Nie mam czasu na naukę, gdy się robi rewolucję..."

Wielu aktywistów ma to do siebie, że na usprawiedliwienie swoich słabości usiłuje znaleźć jakąś filozoficzną przykrywkę. Jeśli nie mogą znaleźć — tworzą ją sami, na własny użytek. Tak powstały wszystkie owe „filozoficzne przykrywki", których treść sprowadza się do takiej oto — *„nie ma czasu na naukę i teatr, gdy się robi rewolucję".* Mnóstwo takich teoryjek w najprzeróżniejszych odmianach krąży wśród aktywistów, szukających pokrycia dla swoich kulturalnych słabości i braku wiedzy. Teoryjki są głupie i niewielu argumentów potrzeba, by je obalić. Praktyka ich nosicieli jest groźniejsza w skutkach i trudniejsza do sprostowania.

Rozejrzyjcie się wokół siebie, przypatrzcie się sobie samym!

Słuchałem niegdyś trzygodzinnego przemówienia o akcji siewnej. Referent mówił jak z nut, gładko i potoczyście. Wszystko było w tym przemówieniu: *platforma* Frontu Narodowego, sytuacja międzynarodowa *linia* rozwoju ZSRR, *przodujący przykład* Rewolucji Październikowej i *knowania imperialistów* przeciw Chinom. Polityka, owszem, i przy siewie jest konieczna, ale siewu w przemówieniu było najmniej, zaś najwięcej — wody.

Niewielu słuchaczów wytrwało do końca Po dwu takich przemówieniach tenże *„doskonały mówca"* mimo szczerych wysiłków nie mógł zwołać zebrania. Chłopi rozmawiali z nim półsłówkami, uśmiechali się ironicznie na jego widok, a co niecierpliwsi z nich ujrzawszy go machali rękami, jakby się opędzali od owadów.

Gdzie przyczyny niepowodzenia? *„Doskonały mówca"* za przyczynę uznał *„reakcyjne nastawienie chłopstwa"*. Oszukał siebie! Wiedział o siewie mniej, niż wie przeciętny uczeń szkoły jedenastoletniej w przemysłowych miastach.

Innym razem słuchałem przemówienia aktywisty, którego zaliczyłem do typu *„rozwrzeszczanych"*. Człowiek ten nie potrafił już o niczym mówić normalnym, ludzkim głosem. Każde słowo było krzykiem, który ogłuszał słuchaczów. Nazwał to sugestywnym sposobem przemawiania. W istocie przemówienie jego składało się z niewielkiego kręgu wytartych w użyciu milionkrotnie powtórzonych ogólników i frazesów wyuczonych na pamięć. *Z głębokomądrych dzieł klasyków marksizmu przyswoił sobie nie mądrość, lecz pewien zasób zwrotów, które w ustach jego traciły wszelki sens, nie trafiały ani do serca, ani do mózgu słuchaczów. Aktywista z bożej łaski chlubił się „oczytaniem" — w istocie rzeczy wrzaskiem i frazeologiczną demagogią swojej przemowy usiłował pokryć ubóstwo wiedzy, myśli, uczucia, a także wynik tego — ubóstwo języka.*

Mówca zdyskredytował się w oczach słuchaczów. Dyskredytując siebie, dyskredytował organizację — wyrządzał niedźwiedzią przysługę naszej sprawie.

Język nasz jest bogaty i piękny. Językiem tym mówi nasza literatura i jeśli mówi dobrze — rozumie ją i kocha cały naród. Dlaczego wielu spośród nas przemawia do młodzieży jakimś zadziwiającym w swych apokaliptycznych niemal kształtach językiem, dziwolągami słów niezrozumiałych i niepotrzebnych? Dlaczego przemawia *„żargonem organizacyjnym"*, który na określenie całego bogactwa naszej działalności i życia wewnętrznego nie ma nawet stu słów? Dlaczego rzadko kiedy aktywiści umieją mówić jędrnym, giętkim, obrazowym językiem Mickiewicza i Żeromskiego? Dlaczego brak w przemówieniach obrazowych zwrotów i porównań trafiających do wyobraźni słuchacza, dowcipu i satyry, gdy trzeba coś zganić lub zdemaskować?

Język aktywisty nie jest jego prywatną sprawą. *Przemówienie aktywisty to jeszcze jedna broń Partii w walce o realizację jej idei. Im lepszy, im ostrzejszy jest ten oręż, tym lepiej spełniamy nasze zadanie. Tępić ten oręż, to także niedźwiedzia przysługa, jaką wyrządzamy naszej sprawie.*

Bogactwa języka polskiego są do naszej dyspozycji. Trzeba, koniecznie trzeba sięgnąć po nie. Na nic jednak się zdadzą, gdy poza nimi nie będziemy mieli nic innego.

Aktywista to też inżynier ludzkich dusz

Stalin nazwał pisarzy inżynierami ludzkich dusz. Miał na myśli prawdziwych pisarzy, posiadających wszechstronną wiedzę o prawach życia i skomplikowanych, pod żaden szablon nie dających się podciągnąć wnętrzach ludzkich, pisarzy umiejących wiedzę swoją i obserwacje wykorzystać do walki o uczynienie ludzi lepszymi.

Tym jesteśmy różni od pisarzy, że zazwyczaj nie posiadamy umiejętności tworzenia obrazów artystycznych. Zadania przed nami takie same — inaczej tylko oddziaływamy.

Tak jak pisarz — jeśli pragnie być inżynierem dusz ludzkich, artystą, nie partaczem— codziennie musi doskonalić swoje środki oddziaływania, podwyższać poziom swojej wiedzy i kultury — tak każdy z nas, aktywistów młodzieżowych, musi podnosić poziom swojej wiedzy ideologicznej, swoją kulturę wewnętrzną, kunszt organizatorski, kunszt mówcy i agitatora, musi chłonąć doświadczenia życiowe, myśleć o nich wnikliwie i wyciągać wnioski dla siebie.

Ale zrozumienie tych wszystkich prawd przez aktywistów — jakkolwiek posiada pierwszorzędne znaczenie — jeszcze kwestii całkowicie nie rozwiązuje.

Wielu z zasypywanych dziesiątkami instrukcji pracowników ZM, ZP i ZW rzeczywiście nie ma czasu czytać *„innej lektury"*. Towarzysze z instancji organizacyjnych powinni zastanowić się, czy nie zużytkowują zbyt dużo cennego papieru i czy — przy odpowiedniej organizacji pracy — nie można byłoby zaoszczędzić trudu i czasu aktywistom.

Pochłonięci dziesiątkami zebrań, potrzebnych i niepotrzebnych wielu pracowników ZM, ZP i ZW nie ma ni czasu ni ochoty pójść do teatru, rozmawiać z żoną *(późno zazwyczaj wracają do domu)*, pobawić się z dziećmi czy pójść na wycieczkę. Nie mają czasu żyć jak żyje normalny człowiek. Zbiurokratyzowany styl pracy niektórych zarządów ZMP-owskich — oto co stoi na przeszkodzie aktywistom w pracy nad wzrostem swego poziomu. Jeżeli dodać do tego, jakże częsty brak troski o warunki materialne aktywistów, brak mieszkań dla nich, będziemy mieli wszechstronny obraz możliwości podnoszenia poziomu ideowego i kulturalnego wielu, wielu aktywistów.

Uważam za konieczne zasygnalizować te dwie ostatnie sprawy, wybiegające nieco poza zakres problemów poruszanych w artykule, bowiem są one jak najściślej związane z faktem niskiego często poziomu aktywistów zetempowskich. *Konieczne jest, aby aktywiści podnosili swój poziom, trzeba im to uświadomić. Ale również konieczne jest stwarzanie aktywistom możliwości dla podnoszenia ich poziomu kulturalnego i pracy samokształceniowej. Bez spełnienia tych warunków nie można podnieść poziomu pracy wychowawczej w ZMP.*

Trzy miesiące po apelu młodzieży z Techników Rolniczych w Rzemieniu i Dzikowie

PIERWSZE WYNIKI

Kiedy uczennice i uczniowie Techników Rolniczych w Rzemieniu i Dzikowie wzywali młodzież ze szkół rolniczych w kraju, aby idąc w ich ślady upowszechniała na wsi wiedzę rolniczą — wierzyli, że ich wezwanie nie pozostanie bez odpowiedzi. Pisali wtedy w swym liście-apelu: *„Przez kilka dni myśleliśmy o tym, co my, uczennice i uczniowie ze szkół rolniczych możemy zrobić, aby przyczynić się do wykonania zadań, jakie obecnie, po IX Plenum postawiła przed całym narodem Partia. Postanowiliśmy upowszechniać na wsi wiedzę rolniczą, zachęcać młodzież i ich rodziców w okolicznych gromadach, a także swoich rodziców, do stosowania w gospodarstwach nowych, zalecanych przez naukę metod uprawy roli i rozwijania hodowli".*

List swój kończyli słowami: *„Wierzymy, że i wy macie możliwości poprowadzenia takiej pracy, wierzymy, że i wam ta sprawa leży na sercu, spodziewamy się, że pójdziecie w nasze ślady".*

A nazwali ten list **„listem w sprawie ważnej i wszystkim nam bliskiej"**. Nazwali — słusznie. Sprawa, o której pisali bliska jest uczennicom i uczniom wielu szkół rolniczych. Bo oto na apel młodzieży z Rzemienia i Dzikowa odpowiedziała już młodzież 37 techników rolniczych, budowlanych, weterynaryjnych, rachunkowości rolnej mechanizacji rolnictwa i innych we wszystkich stronach kraju. O tym, jak słuszna była inicjatywa młodzieży z Rzemienia i Dzikowa, świadczy również fakt, że w wielu szkołach — niezależnie od apelu, z własnej inicjatywy — podjęła młodzież zobowiązania przedzjazdowe, wysuwając na ich czoło sprawę upowszechniania wiedzy rolniczej na wsi.

Wezwanie do upowszechniania wiedzy rolniczej spotkało się również **z uznaniem i gorącym poparciem nauczycieli ze szkół rolniczych**, którzy sami podjęli wiele cennych zobowiązań i postanowili przyjść młodzieży z pomocą w realizacji jej zobowiązań. Inicjatywa ta spotkała się również **z uznaniem i poparciem Ministerstwa Rolnictwa, co znalazło swój wyraz w okólniku skierowanym do wszystkich szkół rolniczych Centralnego Zarządu Szkolenia Kadr Ministerstwa Rolnictwa. Stwierdzono w nim, że inicjatywa jest cenna, godna szerokiego upowszechnienia.**

Minęły trzy miesiące

Okres 3 miesięcy dzielący nas od ogłoszenia apelu Rzemienia i Dzikowa pozwala nam dzisiaj odpowiedzieć na pytanie — czy uczennice i uczniowie ze szkół rolniczych słusznie wysunęli na czoło swych zobowiązań przedzjazdowych sprawę upowszechniania wiedzy rolniczej na wsi.

Odpowiedź brzmi — oczywiście tak. Właśnie w tej dziedzinie, w dziedzinie upowszechniania na wsi wiedzy rolniczej, mogą uczennice i uczniowie ze szkół rolniczych najowocniej pracować nad realizacją wskazań IX Plenum. Jak wiadomo, IX Plenum za jedno z najważniejszych zadań uznało sprawę podniesienia poziomu gospodarki rolnej i hodowlanej Wiadomo również, że nauka rolnicza w ciągu ostatnich lat rozwinęła się znacznie i dowiodła bezspornie, że ziemia może dawać obfite plony, jeśli się ją należycie uprawia, jeśli stosuje się odpowiedni płodozmian, racjonalne nawożenie itp. I dlatego likwidacja wszelkich zaniedbań i przejawów zacofania w gospodarowaniu na wsi — jest jedną ze spraw zasadniczych dla podniesienia na wyższy poziom naszej gospodarki rolnej. Zlikwidować te zaniedbania, wykorzenić te przesądy, a tym samym podnieść wydajność gospodarki rolnej można właśnie poprzez szerokie i umiejętne rozpowszechnianie na wsi wiedzy rolniczej.

Uczennice i uczniowie szkół rolniczych, to w olbrzymiej większości synowie i córki pracujących chłopów. W szkole zdobywają oni współczesną wiedzę rolniczą, uczą się i przekonują na własne oczy, że — owładnąwszy naukę — można zmusić ziemię do tego, by rodziła obficiej. A zdobywają tę wiedzę właśnie po to, by uczynić ją powszechnym dobrem, wprząc w służbę człowiekowi, twórczo stosować w praktyce. Dlatego mogą oni i powinni jak najbardziej czynnie uczestniczyć we wprowadzaniu na wieś przodujących metod pracy. Dlatego słusznie młodzież wielu szkół rolniczych na czoło swych zobowiązań przedzjazdowych wysunęła sprawę upowszechnienia wiedzy rolniczej na wsi.

W okresie trzech miesięcy, jakie dzielą nas od ogłoszenia apelu, okazało się, że młodzież ze szkół rolniczych stosuje w upowszechnianiu wiedzy rolniczej na wsi wiele różnorodnych form, przez co znacznie rozszerza się zasięg jej pracy, skuteczność, polepszają się jej wyniki. W swym apelu uczennice i uczniowie z Rzemienia i Dzikowa mówili jedynie o pogadankach na tematy rolnicze, wygłaszanych w okolicznych wsiach, o przekonywaniu i zachęcaniu swych rodziców do tego, by stosowali w swych gospodarstwach nowoczesne zabiegi agrotechniczne. Ale już sami inicjatorzy apelu nie poprzestali na tym.

I tak np. uczennice i uczniowie z Rzemienia założyli w okolicznych gromadach kilkanaście poletek doświadczalnych, gdzie zasiali pszenicę krzaczastą i zasadzili cenną roślinę pastewną — topinambur.

Uczennice i uczniowie z Dzikowa zapraszają do szkoły chłopów z okolicznych gromad, zapoznając ich z doświadczeniami szkolnego gospodarstwa, z nowoczesnymi maszynami rolniczymi

Nie poprzestali na pogadankach i rozmowach z rodzicami również uczniowie innych szkół Uczennice i uczniowie **Technikum Rolniczego w Grodkowie** postanowili założyć kółko młodych traktorzystów, a młodzież **Technikum Rachunkowości Rolnej w Wysokiej** kolportuje wśród okolicznych chłopów książki i broszury na tematy rolnicze i hodowlane. Młodzież z **Technikum Rolniczego w Olecku** postanowiła pomóc w założeniu silosów do zakiszania pasz w pięciu spółdzielniach produkcyjnych, a młodzież **Technikum Rolniczego w Czernichowie** postanowiła założyć przy szkołach podstawowych 10 ogródków miczurinowskich.

Czego uczy doświadczenie

Czego uczą nas dotychczasowe doświadczenia szkół rolniczych w pracy nad upowszechnieniem wiedzy rolniczej?

Inicjatywa młodzieży z Rzemienia i Dzikowa powinna objąć wszystkie szkoły rolnicze w kraju. Zadaniem organizacji zetempowskiej we wszystkich szkołach rolniczych jest przekonanie młodzieży, aby z zapałem „wzięła się" za sprawę upowszechniania wiedzy rolniczej na wsi.

Doświadczenie minionego okresu uczy również, że można i należy wzbogacać formy pracy w tej dziedzinie za przykładem Techników Rolniczych w Rzemieniu i Dzikowie, Technikum Rachunkowości Rolnej w Wysokiej, Technikum Hodowlanego w Olecku i innych, opierając się na własnych doświadczeniach, inicjatywie uczennic i uczniów w swojej szkole. Warto, aby uczennice i uczniowie pomyśleli o tym w tych szkołach, gdzie podobnie jak np. w **Technikum Hodowlanym w Nawojowej**, praca w tej dziedzinie, jak dotąd, ogranicza się jedynie do pogadanek wygłaszanych w okolicznych gromadach, gdzie nie wprowadza się jeszcze w życie wielu cennych pomysłów i wniosków zmierzających do rozszerzenia zakresu pracy na wsi.

Szczególnie cenne jest to, że w tym okresie, w okresie realizacji zobowiązań poprawiły się w wielu szkołach wyniki nauki, znacznie wzrosł wśród młodzieży pęd do doświadczalnictwa, do nowatorstwa. W tym okresie wielu uczniów zrozumiało, że chcąc uczyć innych, trzeba samemu wiele umieć.

Są jednakże szkoły, które opieszale realizują swoje zobowiązania, które jak dotąd nie zabrały się jeszcze energicznie do pracy. Liczne i cenne zobowiązania podjęła na przykład w odpowiedzi na apel młodzież **Technikum Rolniczego w Pszczelinie.** Cóż z tego, jeśli zobowiązania te nie są wykonywane?

Czas najwyższy, aby za przykładem tych szkół, gdzie młodzież nie rzucała słów na wiatr, szkół, które z dumą melodują już o wykonywaniu swych zobowiązań, poszła młodzież wszystkich szkół rolniczych w kraju.

Zbliża się wiosna, wiosna zjazdowa, a z nią wiosenna akcja siewna. Okres ten powinien być okresem wzmożonej aktywności uczennic i uczniów ze szkół rolniczych w pracy nad upowszechnieniem wiedzy rolniczej Właśnie siewy będą ich pierwszym egzaminem w pracy, którą obecnie prowadzą. O wynikach tej pracy będzie decydować nie tylko ilość pogadanek wygłoszonych w okolicznych gromadach, nie tylko ilość rozmów indywidualnych przeprowadzonych ze swoimi rodzicami, ale przede wszystkim to, ilu chłopów zastosuje te zabiegi agrotechniczne, te zalecane przez naukę metody uprawy roli, o których słyszeli w rozmowach i pogadankach. Dlatego wszystkie wysiłki powinna obecnie kierować młodzież ze szkół rolniczych na pomoc w terminowym i sprawnym przeprowadzeniu akcji siewnej. W pogadankach i rozmowach powinna młodzież ze szkół rolniczych wykazywać, jakie korzyści daje siew rzędowy, omawiać zasady uprawy zbóż jarych, korzyści, jakie płyną ze stosowania ziarna kwalifikowanego, zasady właściwego racjonalnego zmianowania upraw itp. Młodzież ze szkół rolniczych powinna zachęcać chłopów do zagospodarowania ugorów i gruntów nieposiadających stałego użytkownika Właśnie teraz należy przypominać, że rozwój hodowli zależy od ilości pasz; należy zachęcać do zwiększenia obszaru upraw pastewnych, do pielęgnacji łąk i pastwisk.

Uczniowie szkół rolniczych zrobili już wiele Doświadczenia minionego okresu — liczne i różnorodne — stwarzają podstawy do dalszego rozszerzenia i wzbogacenia cennej inicjatywy szkół z Rzemienia i Dzikowa. Bodźcem do dalszej pracy jest dla uczniów szkół rolniczych świadomość, że już dziś — jeszcze się ucząc — pracują nad realizacją wskazań IX Plenum KC naszej Partii.

JERZY WUNDERLICH

Na cześć II Zjazdu Partii

DROGĄ „METRO"

WITAJĄC II ZJAZD PZPR załoga Łódzkich Zakładów Galanterii Metalowej zobowiązała się wyprodukować ponad plan **108** tysięcy żyletek „Metro" i polepszyć ich jakość. Zobowiązanie to zostało przed terminowo wykonane. Obecnie załoga przedłużyła okres swoich zobowiązań. Wyprodukowała już w ramach zobowiązań **174** tysiące żyletek o dużo lepszej jakości niż dotychczas.

W całym cyklu produkcyjnym nie ma takiej operacji, przy której by załoga, a zwłaszcza młodzież, stosując przodujące metody nie dołożyła starań, ażeby masy konsumentów naszego kraju otrzymały żyletki „Metro" lepsze niż dotychczas.

Kiedy „Metro" są jeszcze długą taśmą...

Błyszcząca, stalowa taśma wysuwa się szybko spod specjalnej prasy, która wycina kontury przyszłej żyletki, nie oddzielając jednak poszczególnych żyletek od siebie. W takim stanie taśma z wyciętymi otworkami wędruje do pieca hartowniczego.

Młody hartownik — **M. Helt** ma wzrok skupiony na przyrządach. Helt, witając II Zjazd Partii zobowiązał się zwiększyć jakość żyletek o **0,5 proc.** a wydajność pracy o **6 proc.** A hartowanie, to nie taka prosta sprawa.

Każdy rodzaj taśmy i różna jej grubość wymagają różnych metod hartowania.

Helt zna dobrze swój zawód, lecz podejmując zobowiązanie przedzjazdowe niemało godzin spędził nad podręcznikami, niemało przeprowadził prób praktycznych, badając w specjalnych przyrządach jakość hartowania. Dzięki różnym poprawkom procesu hartowania, przy różnych rodzajach taśm Helt wykonuje swoje zobowiązanie, podnosząc stale jakość i ilość produkowanych żyletek.

Jakość żyletek, to nie tylko sprawa hartowników

Pozostawmy obsługę pieca hartowniczego i udajmy się dalej śladem 174-tysięcznej żyletki wyprodukowanej na cześć II Zjazdu Partii.

Tuż za piecem hartowniczym słychać charakterystyczny dźwięk metalu. To zahartowana taśma przechodzi proces łamania na żyletki. Tu „Metra", choć jeszcze tępe, przechodzą skrupulatną kontrolę międzyoperacyjną. Tylko całe wędrują na „stemplarkę", która wyciska na każdej z nich znak firmowy — „Metro". Od stemplowania zależy wygląd estetyczny przyszłej żyletki. Stemplowanie odbywa się pod czujnym okiem zetempówki — **W. Kruszyńskiej.** Ona to podjęła przedzjazdowe hasło: — Z mojej operacji nie wyjdzie żaden brak, nawet ten niezauważony poprzednio przez kontrolę techniczną. Młodym stemplarkom z pomocą przyszli racjonalizatorzy — **W. Rogalski** i **S. Wójcik.** Zastosowali oni przy aparacie stemplowniczym szklany rzutnik, który okazał się lepszy, aniżeli dotychczas stosowany rzutnik z brązu.

Jadwiga Grulak (z lewej) i Cecylia Puchalska przy mikroskopach badają ostrza żyletek po szlifowaniu.

Ostrze 0,10 mm

Szlifowanie ostrzy — oto kolejna, a zarazem najtrudniejsza operacja. Bo czyż łatwo jest szlifować ostrze żyletki, którego grubość nie przekracza **0,10 mm?** Tarcze bardzo miałkiego kamienia szlifierskiego obrabiają delikatne ostrza w strumieniu zimnej wody zapobiegając „spalaniu" czy rozhartowaniu.

Obsługujący jedną ze szlifierek — **W. Pacholski,** starszy doświadczony robotnik, na cześć II Zjazdu podjął apel **Saja — Ja nie wypuszczę braku.** — A szlifując bardzo łatwo jest zbrakować setki, a nawet tysiące żyletek. Zbyt mała lub za duża szerokość fazy, czyli ostrza, sprawia, że żyletka nie nadaje się do użytku. Dlatego szlifierze z niezwykłą dokładnością ustawiają i kontrolują szerokość fazy. Ale i tu częste są niespodzianki. Oto od kilku sekund ucho doświadczonego szlifierza „łowi" charakterystyczny, niemal niedosłyszalny poświst. Robotnik szybko wyłącza silnik i uważnie przygląda się tarczom szlifierskim. Na jednej z nich widać maleńką skazę powstałą przez wykruszenie się kamienia szlifierskiego. **Pacholski** delikatnie ściera ją z kamienia i włącza silnik. Jak gdyby dla potwierdzenia ogląda ostrze jednej z poprzednio szlifowanych żyletek. Przez szkło powiększające wyraźnie widać, że ostrze żyletki jest nierówne — a więc tępe. Dlatego Pacholski odrzuca z taśmy kilkanaście sztuk szlifowanych uprzednio żyletek.

Realizując przedzjazdowe zobowiązanie szlifierze czterokrotnie częściej oddają swoje żyletki do kontroli. **Zadania szlifierzy są trudne, bo maszyny są już mocno sfatygowane i poprzez drganie obsuwają często dźwignie regulujące.**

Drżenie maszyn usuwa brygada remontowo - montażowa **W. Włodarczyka. Systematycznie przeprowadza ona remonty przeciwawaryjne, polegające na dorabianiu i wymianie obluzowanych i wytartych części maszyn. Ślusarze w ramach Czynu Przedzjazdowego wymienili dziesiątki części maszyn, systematycznie kontrolują ich pracę przy pomocy specjalnych przyrządów, które rejestrują drgania.** W brygadzie tej wyróżnił się ofiarnością młody ślusarz **E. Goglewski,** który ostatnio został przyjęty do ZMP.

Uwaga — już ostre!

Zetempówka, **H. Wawrowska,** w biegu przejęła aparaty polerownicze od swojej zmienniczki. Wawrowska zdejmuje z iglic wyszlifowane już żyletki, bystrym okiem przegląda każdą z nich, kładąc na wypustki specjalnej taśmy, która niesie je pod filcowe tarcze napojone szerlakiem. Tarcze polerownicze do niedawna napajane były klejem z kasztanowej mąki, ale ostatnio **S. Pokój** oraz zetempowiec — **Zając** opracowali pomysł napajania tarcz szerlakiem, który znacznie lepiej poleruje.

Wypolerowane żyletki, po lekkim naoliwieniu wędrują do pakowni. Tam przejmuje nad nimi opiekę brygada pakowaczek im. H. Sawickiej. Pakowanie ostrych żyletek wymaga uwagi i ostrożności. Nieumiejętne chwytanie ostrych żyletek tępi je.

Najzdolniejszą pakowaczką w brygadzie jest **T. Pięczek.** Migocące w jej palcach żyletki są zupełnie bezpieczne. Na powitanie II Zjazdu Partii Pięczekówna opakowała **8 tysięcy żyletek więcej** i swoje zobowiązanie wykonała już w połowie grudnia. Od tej pory dodatkowo zapakowała jeszcze kilka tysięcy żyletek.

Niedawno Pięczekówna została przyjęta do ZMP i pilnie uczy się w zespole szkoleniowym. Taką samą drogą kroczy wielu innych robotników **ŁZGM.** Zetempowskie legitymacje, jakie otrzymuje wielu młodych chłopców i dziewcząt **Łódzkich Zakładów Galanterii Metalowej** zobowiązują do lepszej, ofiarniejszej pracy.

J. PILICHOWSKI

Nad listami korespondentów

Jak podnieść dochodowość mojej gospodarki?

„W odpowiedzi na postanowienia naszej Partii i Rządu zobowiązuję się uprawiać glebę nowymi sposobami, aby zwiększyć jej wydajność, zobowiązuje się powiększyć hodowlę, aby podnieść dochodowość mojej gospodarki i lepiej zaopatrywać ludność miast" — pisze w listach do redakcji wielu naszych czytelników. Każde takie zobowiązanie, to krok naprzód w realizacji wspaniałego planu podnoszenia dobrobytu mas pracujących.

Sprzedam państwu 500 kg żywca

W listopadzie ub. roku, kiedy koledzy przeczytali w tygodniku „Nowa Wieś" wiadomość o moim zobowiązaniu — mówili, że nie dam rady. W r. 1953 sprzedałem państwu 340 kg tuczu, **a zobowiązałem się w roku 1954 sprzedać 500 kg.** Nic dziwnego, że nie bardzo wierzyli w to czy wykonam swoje zobowiązanie. Do tej pory gospodarze w naszej gromadzie hodowali po 2, najwyżej 4 sztuki świń. Jestem młodym gospodarzem i ja także do niedawna hodowałem tylko po 2 świnie w roku, ale w 1953 r. miałem już cztery i to każda powyżej 100 kg.

A jak będzie w tym roku?

Najważniejsze, to **rozplanowanie hodowli na cały rok.** Jesienią 1953 r. kupiłem dwoje prosiąt, które sprzedam w czerwcu br. W marcu kupię dwa lub trzy prosiaki i w kwietniu 2, a sprzedam je w listopadzie i w grudniu.

Czym je będę żywił? Te prosięta, które kupiłem jesienią ub. r. żywię ziemniakami i śrutą, otrzymaną za kontraktację jednego z nich. Prosięta kupione wiosną będę karmił ziemniakami i śrutą, a latem zielonkami i śrutą, którą otrzymam za dostarczone już tuczniki. W jesieni dostanę zwiększoną dawkę ziemniaków i śruty i na listopad — grudzień będą dobrze utuczone. Wiele rzeczy potrzebnych w gospodarstwie kupię sobie za pieniądze otrzymane za zakontraktowane sztuki.

Teraz sprawa pomieszczeń dla świń. Sprawa ta w moim gospodarstwie jest dosyć istotna, ponieważ mam małe budynki gospodarcze. Postanowiłem wiosną zbudować tanie chlewy z żerdzi i faszyny, poza tym wydzielę z podwórza dość dużą przestrzeń, aby świnie miały dużo miejsca, ruchu i powietrza. Będzie to nowość w naszej gromadzie, a na pewno przyniesie duże korzyści. Przekonają się i inni chłopi, że **trzymanie świń w ciasnych, ciemnych, dusznych i brudnych chlewkach nie sprzyja tuczeniu.**

Tezy uchwalone przez IX Plenum KC PZPR i Uchwała z dnia 17 grudnia kładą szczególny nacisk na podniesienie poziomu rolnictwa i hodowli. Uchwała zapewnia też bardzo dogodne warunki kontraktacji trzody chlewnej. Na pewno więc pójdzie w moje ślady wielu gospodarzy. **W naszej gromadzie hodowla trzody chlewnej może wzrosnąć przynajmniej o 100 szt. w porównaniu z rokiem 1953, a więc możemy dać robotnikom o około 10 tys. kg żywca więcej niż dotychczas.**

Korespondent
STANISŁAW KRZYWDA
wieś Antolka
pow. Miechów

Również od GS-u zależy wzrost hodowli

W związku z IX Plenum KC PZPR i Uchwałą z dnia 17 grudnia odbyło się w naszej gromadzie **Niepla, pow. Jasło** zebranie, na którym wszyscy wskazywali, że aby zwiększyć hodowlę trzeba m. in. powiększyć stare i wybudować wiele nowych pomieszczeń dla inwentarza. **Chłopom w naszej gromadzie potrzeba ogółem ok. 375 q cementu, ponad 200 tys. sztuk cegły, 100 q wapna, 150 m sześć. drzewa budowlanego i 50 m sześć desek. Tymczasem, w naszym GS materiałów tych albo zupełnie brak, albo ich jest o wiele za mało.**

Druga bardzo ważna sprawa warunkująca wzrost hodowli — to sprawa paszy. W ostatnich latach wielu chłopów naszej gromady miało bardzo marne plony koniczyny i innych traw pastewnych. Saletrzak jest bardzo skutecznym środkiem zasilającym koniczyny. **Niestety, nabyć go w GS bardzo trudno, jak zresztą i inne nawozy.** Kilka, a w najlepszym razie kilkanaście kg saletrzaku nie wystarczy na zasilenie i buraków, i magnych ozimin, i jeszcze koniczyny.

Zdarzyło się również, że nasza Gminna Spółdzielnia w miesiącach letnich — a więc szczególnie ciężkich pod względem pasz treściwych — w ogóle nie wydawała otrąb zbożowych, należnych chłopom za zakontraktowaną trzodę.

Mimo te trudności 22 chłopów naszej gromady postanowiło w roku bieżącym założyć zespół hodowli owiec cienkorunnych.

Korespondent
TADEUSZ GARDZINA
Niepla, pow. Jasło

NOWOŚĆ

UKAZAŁ SIĘ

zbiór interesujących opowiadań poświęconych Ludowemu Wojsku napisanych przez znanych pisarzy: J. Broniewską, Z. Bystrzycką, B. Czeszko, St. R. Dobrowolskiego, B. Hamerę, J. Hena, W. Macha, Wł. Machejka, J. Meissnera, L. Przemskiego, J. Przymanowskiego, J. Pytlakowskiego, W. Żukrowskiego pt.

„ŻOŁNIERSKIE DNI"

ze wstępem J. Putramenta

Stron 270 Zł 15.15

Nakładem
Wydawnictwa
Ministerstwa Obrony
Narodowej

NOWOŚĆ

Ukazał się ciekawy zbiór wspomnień żołnierskich pt.

„SŁOWA ŻOŁNIERSKIE"

Wstęp J. Przymanowskiego

Stron 380 Zł 18.70

Nakładem
Ministerstwa Obrony
Narodowej

Z życia drużyn harcerskich

Harcerze — traktorzyści

BYŁO to jeszcze jesienią ubiegłego roku — wspominają członkowie koła traktorzystów ze szkoły podstawowej w Redakach pow. Iława. W miejscowej spółdzielni produkcyjnej pracowały wówczas POM-owskie traktory. Traktorzystami byli młodzi chłopcy — sami zetempowcy. Chętnie więc uczyli swych młodszych braci — harcerzy.

Jurek Widomski z kl. IV najbardziej lubił jeździć na traktorze z traktorzystą Gajewskim. „Zetor" sapał, a Jurek stojąc obok Gajewskiego przyglądał się jak ten kieruje maszyną. W wolnych od pracy chwilach Gajewski opowiadał Jurkowi o działaniu silnika, jego budowie, jak należy się z nim obchodzić itp.

W krótkim czasie, bo już trzeciego dnia, Jurek zasiadł za kierownicą „Zetora", a Gajewski obok niego. Pierwsza jazda powiodła się.

Również i z innymi traktorzystami: Janem Laskowskim, Michałem Jankowskim i Kazimierzem Kopciem jeździli harcerze.

Zetempowcy — traktorzyści nie szczędzili swych wysiłków w nauczaniu harcerzy jazdy na traktorze. Bywali nawet na zajęciach teoretycznych kółka zorganizowanego przez harcerzy prowadzili pogadanki o traktorze.

W wyniku dobrej pracy kółka i wszechstronnej pomocy zetempowców - traktorzystów wielu harcerzy umie już dziś kierować traktorem.

Kazik Majek opowiada swoim rodzicom, że kiedy urośnie zostanie traktorzystą, będzie dbał o swoją maszynę. Rodzice są zadowoleni z syna, z jego zamiarów, z tego, że umie już kierować „stalowym rumakiem".

Ojciec Alfredy Budzianowskiej jest mechanikiem w zespole PGR Hronowo. Córka często przygląda się pracy ojca. Postanowiła zostać mechanikiem. Praca przy maszynie to jej ulubione zajęcie. 11-letnia Alfreda umie już dziś jeździć na traktorze, a nawet na motorze ojca.

Teraz, kiedy traktory odjechały do warsztatów POM, zajęcia praktyczne kółka odbywają się w warsztacie pomocniczym który znajduje się w szkole. Harcerze sami robią modele traktorów i poszczególnych części. Bardzo dobrze zostały wykonane modele tłoka dwu- i czterotaktowego.

Zajęcia w kółku uczą praktycznego zastosowania zdobytej w szkole wiedzy.

Bardzo dużą pomoc w pracy kółka traktorzystów okazali traktorzyści z POM w Suszu, pracujący w spółdzielni produkcyjnej w Redakach. Szkoda natomiast, że pracą drużyny harcerskiej nie interesuje się zupełnie miejscowe koło ZMP.

ROMAN SOBCZAK
Olsztyn

Śladem naszych interwencji

Koledzy ze Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu zrehabilitowali się

W „Sztandarze Młodych" drukowaliśmy korespondencję pt. „Koledzy ze Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu — zawiedli nasze zaufanie". Nasz korespondent, Tadeusz Kadziołka, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP przy Budowie Zapory Wodnej w Goczałkowicach pisał wówczas m. in.: „...koledzy ci nie zgłosili się jeszcze dotychczas do Zarządu Zakładowego ZMP, mimo iż na uczelni otrzymali skierowania do naszej organizacji... Dotychczas nie znaleźli ani wolnej chwili, aby pomóc w czymkolwiek naszej organizacji, która boryka się z wieloma trudnościami. Organizacja nasza bardzo liczyła właśnie na pomoc tych kolegów"

Ostatnio otrzymaliśmy znowu list od tow. Kadziołki, w którym pisze on, że praktykanci Szkoły Inżynierskiej po ukazaniu się notatki zaraz zgłosili się do Zarządu Zakładowego ZMP, a na zebraniu zetempowskim samokrytycznie przyznali niewłaściwość swego postępowania. Przydzielono im konkretne zadania oraz uczyniono każdego z absolwentów odpowiedzialnym za młodzież na określonym odcinku. Ze swych zadań wywiązywali się oni dobrze. Świadczą o tym deklaracje nowoprzyjętych do organizacji oraz zobowiązania produkcyjne młodzieży, z którą pracowali.

Absolwenci ze Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu praktykujący w Goczałkowicach, właściwie więc zrozumieli krytykę i naprawili swój błąd.

Życzymy im, by w dalszym ciągu postępowali w ten sposób, ażeby stali się nie tylko dobrymi fachowcami, ale również i dobrymi aktywistami zetempowskimi.

J. M.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 22 lutego 1954 r.

Program I — na fali 1322 m.
Program dnia: 6.06, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Konc. por., 6.10 Wiązanka melodii, 6.20 Wiad. sport., 6.50 Gimn., 7.20 Muz. por., 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Konc. por., 9.00 Dla klas V opow. pt. „Dedal i Ikar", 9.30 Konc. sol. radz., 10.00 Przerwa, 11.05 Dla klas I — II aud. słown.-muz. pt. „Dziwni goście na podwórku", 11.25 Muz. i aktualn., 12.15 Chopin: Introdukcja i Polonez, 12.25 Na swojską nutę, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Konc. rozrywk., 13.40 Pieśni Schuberta i Schumanna, 13.55 Przerwa, 15.30 Dla dzieci gawęda „Wędrujemy z malarzem", 15.10 Konc. pop., 16.45 Muz., 17.00 Rad. kurs języka ros. dla zaawansow., 17.20 Konc., 18.00 Tyg. przeg. wyd., 18.15 „Dla każdego coś miłego", 19.15 „Na młodzieżowej antenie" 19.45 Aud. dla wsi, 20.28 Wiad. sportowe, 20.38 Polsk. tańce lud., 20.45 „Zawsze w szeregu" — opow. Olesia Gonczara, 21.05 Muz tan., 21.30 Konc. chop., 22.05 Aud. słown.-muz.; w progr. Beethoven

Program II — na fali 367 m.
Program dnia: 7.50, 14.00. Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Konc. por., 6.00 Gimn., 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muz. pop., 6.50 Konc. por., 7.20 Muz. por., 8.00 Konc. por., 8.55 Przerwa, 14.10 Dla klas III — IV słuchowisko pt. „Zaczarowane skrzypeczki", 14.30 Muz. rozr., 15.10 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli, 15.15 Utw. skrz., 15.30 Dla dzieci gawęda „Wędrujemy z malarzem", 16.00 Wszechn. Rad. — kurs wstępny, 16.20 „Swojskie melodie", 16.40 Pieśni do tekstów Goethego, 17.15 „Mazowsze" śpiewa, 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 Aud. w wyk. studentów PWSM, 18.30 Odp. Fali 49, 18.45 Franc. muz. rozrywk., 19.10 Rad. kurs jęz. ros. dla początk., 19.30 Muz. i aktualn., 20.00 „Obywatele" — odc. pow. K. Brandysa, 20.20 Konc. symfoniczny, 21.26 Wiad. sport., 21.36 Muz. tan., 21.50 „Z życia ZSRR", 22.20 Fragm. z op. „Młoda Gwardia", 23.13 Muz. tan.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Zagrajmy w ogórki

Zaczęło się od tego, że kolega Witek kupił sobie puszkę konserwowych ogórków. A potem już poszło jak z płatka: stacał się po równi pochyłej, wciągał się, ulegał nałogowi i obecnie nie goli się, nie pracuje, a do każdego znajomego zwraca się z dziwną propozycją:—

Zagrajmy w ogórki. Nie masz pojęcia, co to za wspaniała gra!

Dałem się zatem namówić i przyszedłem. Na środku stołu stała puszka z konserwowanymi ogórkami, a Witek zbierał właśnie pieniądze od dziesięciu osób, które siedziały na około stołu i notował stawki:

— Proszę, pan na co stawia?

— Na fasolkę.

— A pan?

— Ja na groszek.

— A pani?

— Na karotę. Podwójna stawka.

— Ja na marchewkę z groszkiem.

— Ja na czyste ogórki. Na cały bank.

Kiedy wszyscy zgłosili swój udział Witek podszedł do puszki, na której w dniu firmowy napis: „Ogórki konserwowe, Centralny Zarząd Handlu Owocami i Warzywami, placówka w Kwidzyniu" — po czym wziął do ręki nóż do otwierania konserw i jeszcze raz spojrzał po obecnych.

Wszyscy powstrzymali oddech.

Witek zaczął otwierać puszkę drżącymi rękoma, a na twarzach wszystkich obecnych widać było krańcowe zdenerwowanie. Ktoś szepnął: oh, oh — ktoś cicho zgrzytał zębami — ktoś wytarmuwał sobie palce aż stawy trzeszczały

— Wygrałem — krzyknął Witek.

— Nieprawda. To fasolka. Ja wygrałem. Ja...

Dziesięć głów pochyliło się nad puszką. Było w niej coś czarnego, co pływało niby w sosie, niby w kompocie, ale to nie były ogórki, ani nawet fasolka, ani groszek, ani karota, ani w ogóle żadna z przewidywanych stawek. To były śliwki.

— Śliwki — jęknął Witek.— Śliwki... Już trzy miesiące grywam w ogórki ze zmiennym szczęściem. Zdarza się — owszem — że w puszce z konserwowanymi ogórkami bywa groszek po siedem razy z rzędu, to znaleziony pasy — ale żeby śliwki?? To mi się jeszcze nie przytrafiło.

Po czym zwrócił się znów do zebranych:

— Gra jest nierozegrana, proszę kolegów, nikt nie wygrał, nikt nie przegrał. Kolega Staś skoczy zaraz po następną puszkę do sklepu. Ale proszę kupować tylko z Kwidzynia, kolego, tylko z Kwidzynia, bo inne nie nadają się do gry. I od dziś rozszerzamy wachlarz stawek. Wolno stawiać i na śliwki.

(J. Tell)

Z listów do redakcji

Trzeba energiczniej zwalczać chuligaństwo

W 16-tym numerze „Sztandaru Młodych" zamieściliśmy krótką notatkę pt. „Chuligani precz", która donosiła o chuligańskich wybrykach w Toruniu, przy ul. Sienkiewicza. Ostatnio od mgr Izabeli Krupowicz, zamieszkałej w Toruniu, redakcja otrzymała list, który stanowi uzupełnienie wspomnianej notatki. W korespondencji mgr Krupowicz czytamy:

„Ulica Sienkiewicza w Toruniu jest najbardziej uczęszczana przez młodzież. Mieści się bowiem przy niej wiele szkół oraz internatów. Na tejże ulicy miało miejsce wiele wybryków chuligańskich. Tak np dwie nauczycielki z Technikum Handlowego, wracając z pracy, zostały poranione przez chuliganów do tego stopnia, że jedna z nich musiała leczyć się w szpitalu. W tymże Technikum Handlowym chuligani wywołali awanturę, wtargnąwszy na salę, z której wychodziła młodzież po odbytej wieczornicy. Chuligani uzbrojeni w drewniane pałki sterroryzowali porządkowych, wywołując panikę wśród młodzieży. Podobnie wychowankowie z Domu Dziecka, młodzież żeńska z internatu Technikum Gastronomicznego oraz z koedukacyjnej szkoły podstawowej dla pracujących są niepokojeni przez chuliganów.

Chuligańskie wybryki stały się utrapieniem mieszkańców Torunia. Dlatego za pośrednictwem Redakcji zwracamy się z apelem do terenowych władz o ukrócenie samowoli chuliganów".

Coraz bardziej mnożą się głosy oburzenia przeciw chuligaństwu. Społeczeństwo ostro potępia wszelkie próby wyłamywania się spod zasad ludowej praworządności i równie ostro domaga się ukarania winnych.

Fakty opisane przez naszą Czytelniczkę dowodzą, że niedostateczna jest jeszcze praca polityczno-wychowawcza wśród młodzieży Torunia, że Zarząd Miejski ZMP w Toruniu czyni zbyt mało, aby odizolować młodzież od wrogich nam wpływów i pomóc organom MO ukrócić łobuzerskie wybryki zdemoralizowanych jednostek. A przecież stanowczo nie wolno być pobłażliwym wobec tych, którzy swym niepoprawnym zachowaniem stawiają się pod pręgierz opinii publicznej i prawa. Chuliganów trzeba pędzić precz!

H. O.

Nowe gatunki papierosów

Cztery nowe gatunki papierosów bezustnikowych: „Mentolowe", „Nowe", „Giewont" i „Staromiejskie" przygotowywane obecnie w naszych fabrykach ukażą się niedługo w sprzedaży. Łącznie z dotychczas produkowanymi, przemysł tytoniowy wyrabiać będzie 19 gatunków papierosów, z tego 13 — bezustnikowych.

Tak np. papierosy „Nowe" ukażą się w połowie marca; będą to papierosy wysokiego gatunku, zbliżone w smaku do „Waweli" i „Grunwaldów", wyrabiane wyłącznie z tytoniu importowanego. Długość ich nie przekracza 3/4 długości normalnego papierosa.

Papierosy „Giewont" ukażą się w kwietniu, będą one podobne w smaku do „Wczasowych" i „Poznańskich".

HALINA KOWZAN

SOS „SOLLUM" TONIE!

10)

Rozpiął mu koszulę na piersiach i przyłożył ucho starając się odszukać tlący się chociażby ślad życia. Nic. Przypomniał sobie że w kieszeni ma lusterko. Drżącymi palcami wysupłał je ze skórzanego futerału i trzymał przez chwilę przy rozchylonych sinych wargach omdlałego. Lusterko pozostało czyste. Radiotelegrafista nie żył.

Juzbaszi Wagih Szarif wybiegł na górny pokład. Nie było chwili do stracenia. Ostatnia nadzieja w statku, który znajduje się w pobliżu. Trzeba jednak jak najszybciej wzywać ratunku sygnałami świetlnymi.

Dowódca tonącej korwety rozkazał bić w dzwon alarmowy. Donośne metaliczne dźwięki przebijały się przez zawieruchę wywołując na pokład strwożonych marynarzy. Trzeci oficer, juzbaszi Fahmi Iskander Soliman i inżynier - mechanik Es-Said Abd el-Karim pobiegli do kajut obudzić marynarzy. Kilku ich jeszcze spało. Długo musieli nimi potrząsać i krzyczeć im nad uchem zanim wyrwali ich z głębokiego snu.

— Sniło mi się, że „Sollum" zatonął — powiedział jeden z marynarzy przeciągając się.

Fahmi Iskander zaśmiał się krótko.

— Prędko, prędko na pokład, alarm! — naglił.

Gdy opuszczali kajuty, woda zalewała już korytarze. Pompy pracowały jeszcze, ale ich wydajność okazała się niewystarczająca. Rufa zanurzała się coraz głębiej. Wszyscy byli już na górnym pokładzie, skąd Wagih Szarif nadawał S O S lampą i flagami. Ludzie, zbici w trwożną ciżbę, tłoczyli się bezradnie. Oczami pełnymi przerażenia wpatrywali się w dowódcę, który obserwował sztormujący w oddali statek.

Minuty oczekiwania wydawały im się długie jak wieczność.

— Zbliża się! — zawołał wreszcie dowódca głosem pełnym radości.

Nastąpił nieopisany rwetes. Niektórzy marynarze zaczęli głośno płakać, inni rzucali się na kolana i bijąc głowami o deski pokładu wołali:

— *Warad li Allła al hajja! Warad li Allła al hajja!* Uratuj mi, Allah, życie!

Szlochając i wyciągając do nieba ramiona ślubowali, że pieszo pójdą do Mekki, jeżeli Allah zlituje się nad nimi. Z załamanymi rękami wpatrywali się w jasny motorowiec, który mozolnie torował sobie drogę poprzez wzburzone kolosy fal.

— Czy wszyscy mają pasy? — zabrzmiał donośny głos juzbaszi Gharbo.

Spojrzeli po sobie. Wielu było bez pasów. Rzucili się na poszukiwania, ale wrócili z pustymi rękami. Pomieszczenia były już zalane wodą.

— Kto nie umie pływać, wystąp!

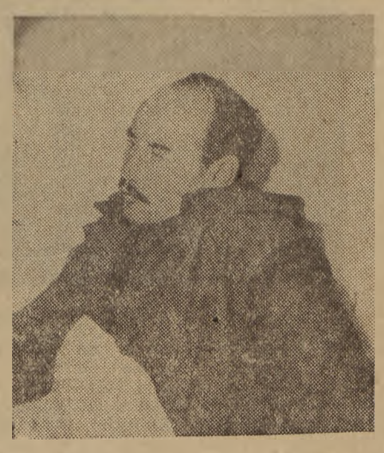

Trzeci oficer korwety „Sollum", juzbaszi Fahmi Iskander Soliman.

Zgłosiło się około dwudziestu marynarzy.

— Spuścić szalupę!

Juzbaszi Gharbo zdjął swój pas i oddał go najbliżej stojącemu marynarzowi.

— Gdy statek podejdzie do nas, zepchniemy tratwy i skoczymy do wody. Zachowajcie spokój, od tego zależy wasze życie.

Zbawczy statek był już tak blisko, że mogli dostrzec na rufie dziwny napis „Czech" i marynarzy zgrupowanych u burty. Zaczęli wołać ratunku, ale ich głosy ginęły w diabelskim koncercie morza i wiatru. Nagle ujrzeli, że statek zawraca.

— Odjeżdża! Boi się! — wołali obłąkani strachem i rozpaczą. — O, my nieszczęśni, nie ma dla nas ratunku!

Biegali jak oszaleli po małym skrawku pochylonego pokładu, to znowu wyciągali ręce w kierunku oddalającego się statku i ochrypłymi z wysiłku głosami starali się przekrzyczeć wicher i fale. Ogarnęła ich panika. To było najgorsze. Mechanik Abd el - Kadir Hamdi podbiegł do grupy najbardziej rozpaczających. Z uśmiechem na ustach obejmował ich za ramiona, gładził po rękach i swoim łagodnym głosem przemawiał jak do dzieci.

— Nie ma się czego obawiać, on tylko zawraca i zaraz po nas przyjdzie.

Nie wierzył w to, co mówił. Tak jak wszyscy rozumiał że ratować załogę korwety znaczyło narażać się na najwyższe niebezpieczeństwo. Jakiż śmiałek odważyłby się na krok tak szalony.

— Bądźcie mężni, a wszystko będzie dobrze — pocieszał. — „Marynarz egipski nie boi się burzy" — zaśpiewał słowa marynarskiej piosenki. — No, kto śpiewa ze mną?

Chodził teraz od jednych do drugich, śmiejąc się i śpiewając na przemian, a jego jasna twarz i piękne, marzycielskie oczy tchnęły taką pogodą, że otucha wstąpiła w serca najbardziej upadłych na duchu.

Niektórzy nucili wraz z nim melodię piosenki, inni modlili się cicho, jeszcze inni przytuleni jeden do drugiego, jak gdyby w ten sposób łatwiej było znosić straszne chwile oczekiwania, wpatrywali się w manewrujący statek, który był ich jedyną i ostatnią nadzieją. Borykając się z falami tłukącymi zajadle o burty, zalewającymi to dziób, to rufę, tajemniczy „Czech" zawrócił i zbliżał się do nich znowu. Ujrzeli burtę całą obwieszoną linami.

— Nie ulękli się! Będą ratować!

— Dobrzy, kochani! Bohaterzy!

— Niech ich Allah ma w swej opiece!

OCALENIE

Syreny na „Czechu" wyły bezustannie, terkotały przeraźliwie dzwonki alarmowe. Chłopcy jeden po drugim wybiegali na pokład. Byli w pasach, niektórzy naciągali jeszcze bluzy, dopinali spodnie. Nie wszyscy wiedzieli, o co chodzi. Wardzyński wyrwany ze snu, pewny, że „Czech" się pali, wybiegł na pokład z gaśnicą w ręku. Drugi oficer Galicki, który zaledwie przed pół godziną zdołał zdrzemnąć się po męczącej wachcie, zły był jak pieprz.

— Też kawały trzymają się kapitana, alarm w taką pogodę urządzać. — Z miejsca jednak zorientował się w sytuacji.

Pierwszy oficer kończył pisać depeszę do Admiralicji egipskiej: *„Wasz okręt wojenny ma duży przechył wzywa SOS pozycja 12 mil na północ i północny zachód od Aleksandrii Kapitan M/S Czech"*. Wręczył Szelewickiemu depeszę i chwyciwszy rękami poręcz ześlizgnął się po trapie.

— Człowiek za burtą! — wołał biegnąc po pokładzie. — Będziemy ratować rozbitków! Wyrzucić z lewej burty jak najwięcej lin i wszystkie sztormtrapy! Na trzeciej i czwartej ładowni siatkę!

— Sztormtrapy są jeszcze w szalupach! — krzyknął któryś z marynarzy.

Galicki i Biedka skoczyli do szalup, zdjęli pokrowce i wyciągnąwszy sztormtrapy rzucili marynarzom, którzy pośpiesznie wiązali je do relingów*) i nadburcia.

— Jeszcze jeden jest w jednce!

Galicki pobiegł do jednki. Wyciągnął z szalupy ostatni sztormtrap.

— Panie bos — rzucił Żukowski przebiegając obok nich — można wykorzystać także talie szalupowe**).

(c. d. n.)

*) Reling — poręcz drewniana.
**) Talie szalupowe — kombinacje bloków i lin służące do spuszczania szalup.

Olbrzymie zainteresowanie wszystkimi konkurencjami w narciarskich mistrzostwach świata

(dokończenie ze str. 1)

Sytuacja na drugiej zmianie jest analogiczna. Maekaela i Terentiewa przeprowadzają dystans 10 km w jednakowym, a zarazem najlepszym w dzisiejszym dniu czasie — 33,48 min. i znów na mecie zespoły Finlandii i ZSRR dzieli tylko zwycięstwo 1 sekundy. Na trzeciej zmianie w zespole fińskim biegnie Viitanen a w radzieckim Kuźniecow. Słabo biegnący dzisiaj Kuźniecow traci na swoim odcinku do Fina przeszło 2 minuty, a co więcej, daje się wyprzedzić o 6 sekundy bardzo dobremu Norwegowi Stokkenowi.

Ostatnia zmiana, to pokaz mądrej taktyki Finów. O przeszło 2 minuty wyprzedza go świetny Fin Hakulinen i nie ma mowy o pokonaniu go. W sztafecie norweskiej biegnie mistrz olimpijski na 18 km — Brenden. Groźna jest także sztafeta szwedzka; Erik Larsson znajduje się tylko o 24 sekundy w tyle.

Trudne zadanie wywalczenia w tym układzie sił drugiego miejsca i srebrnego medalu dla ZSRR — Kuzin wypełnił doskonale. Minął wkrótce po starcie Norwega, — którego zresztą niedługo potem wyprzedził Szwed Larsson — i zwycięsko odpierał ataki Larssona.

Wyniki biegu 4x10 km:

1) Finlandia (A. Kiuru, Maekaela, Viitanen, Hakulinen) — 2,15,47;
2) ZSRR (Kozłow, Terentiew, Kuźniecow, Kuzin) — 2,15,57;
3) Szwecja (S. Larsson, Jernberg, Olsson, T. Larsson) — 2,18,52;
4) Norwegia — 2,21,10;
5) Włochy — 2,23,24;
6) Francja;
7) CSR;

Zainteresowanie biegiem sztafetowym było olbrzymie. Wzdłuż całej trasy dopingowało zawodników ponad 25 tys. widzów.

★

FALUN, 19.II. 54 r. Ośmiu biegaczy radzieckich z Terentiewem, Szeluchinem, Borinem, Oliaszewem i rewelacyjnym zwycięzcą „trzydziestki" — Kuzinem — nadal stanowi obiekt wielkiego zainteresowania w Falun. Oprócz tych biegaczy w biegu na 50 km weźmie udział ośmiu Finów, a wśród nich doskonały Hakulinen oraz Wellonen, Kolehmainen, Mononen i Karnia, a także ośmiu Szwedów i 7 Norwegów. Bieg na 50 km jest ostatnią konkurencją klasycznej czterocyfrowych mistrzostw świata. „50-tka" rozegrana będzie wraz z biegiem kobiet na 10 km — 21 lutego br.

Lista zgłoszonych do „50-tki" zawiera 48 nazwisk. Oprócz wymienionych już wyżej, na liście figurują reprezentanci Rumunii, NRD, Japonii, USA, Czechosłowacji, Kanady i Jugosławii.

Kto wygra bieg 10 km kobiet?

Na innej trasie walczyć będą zawodniczki o prymat na 10 km. Przewiduje się, że współzawodnictwo o medal toczyć się będzie między Finkami i biegaczkami ZSRR. Biegaczki obu tych drużyn wyłaniały bowiem już w biegu sztafetowym zdecydowaną przewagę nad pozostałymi zawodniczkami. Pytanie jakie nurtuje wszystkich brzmi: kto zdobędzie pierwsze miejsce, mistrzyni Finlandii — Rauhanen, czy też najlepsza biegaczka radziecka Carlewa? A może zagrozi im Polkunen, tak dobrze biegnąca w środowej sztafecie na pierwszej zmianie Finlandii? Wiele do powiedzenia będą miały również Maslennikowa, Leontiewa i Archipowa (ZSRR), Porrka i Hietamies (Finlandia), Szwedzi bardzo liczą na swoją reprezentantkę — Sonię Edstroem. I mają ku temu podstawy, gdyż Edstroem wywalczyła dla swoich barw brązowy medal w sztafecie.

Dodajmy jeszcze, że lista zgłoszonych do biegu na 10 km obejmuje 48 nazwisk, przy czym obok wymienionych startują również reprezentantki Włoch, NRD, Norwegii, Czech i Węgier.

Hokeiści ZSRR i Kanady już w Sztokholmie

W piątek w godzinach popołudniowych przybyła do Sztokholmu hokejowa reprezentacja ZSRR, która brać będzie udział w zbliżających się mistrzostwach świata. Wkrótce po przyjeździe, hokeiści radzieccy udali się na stadion Oestermaim, gdzie oglądali mecz Kanada — Szwecja „B".

Kanada, którą reprezentuje drużyna „Lydhurst — Motors", rozegrała ostatnio kilka spotkań w Europie a m. in. w Szwajcarii i Niemczech zachodnich. Jak wiadomo w swoim pierwszym meczu na kontynencie w Paryżu, zespół „Lydhurst — Motors" uległ reprezentacji Kanadyjczyków, grających w europejskich drużynach zawodowych — 2:1. Niezbyt wysokie zwycięstwa „Lydhurst — Motors" w dalszych spotkaniach towarzyskich zmusiły kierownictwo drużyny do zawezwania z Kanady kilku nowych zawodników. Tak więc w tych dniach przybędą do Sztokholmu samolotem czterej reprezentanci Kanady, którzy wzmocnią drużynę na mistrzowskim turnieju. Obok Billa Spilla (również z „Lydhurst-Motors") przybędą dwaj zawodnicy drużyny „Niagara Falls" — Eric Unger i Don Lockhart oraz Tom Jamieson (z drużyny „Sarnie Sailors").

Mecz Kanada — Szwecja „B" rozegrany w ub. piątek, zakończył się sensacyjnym wynikiem. Szwedzi, których dotąd poziomie. pokonali Kanadę 5:4. Po pierwszej bezbramkowej tercji, prowadzili oni już w drugiej tercji 3:0 pozwalając jednak Kanadyjczykom w ostatnich minutach gry tej tercji wyrównać na 3:3. Trzecia i ostatnia tercja, była popisem znakomitej gry Szwedów, którzy wygrali ją stosunkiem 2:1 i w sumie całe spotkanie wynikiem 5:4.

Według opinii fachowców skandynawskich, przyglądających się spotkaniu, zespół Kanady raczej rozczarował a szczególnie w obronie był bardzo słaby.

Bardzo silną drużynę przysyłają do Sztokholmu Czechosłowacy, którzy wystawią następujący skład: w bramce Rychtec, (rezer. Kolonuch); w obronie: Gut, Wacław Bubnik oraz Nowy — Basilek, (rez. Osmera). Pierwszy atak: Charoust, Danda, Vlastimil Bubnik; drugi atak: Sekyra, Pantuczek, Rajman; trzeci atak: Popsisil, Zabrodzky, Hajsman (rez. Vidlak).

Ekipa CSR przybędzie do Sztokholmu 23 lub 24 lutego i liczyć będzie wraz z kierownictwem, delegatami na kongres LIHG oraz ze sprawozdawcami radiowymi około 30 osób.

STEFAN RZESZOT

Pierwsze konkurencje na V Zimowych Igrzyskach Harcerskich

Od dwóch dni Krynica rozbrzmiewa wesołym gwarem dziecięcych rozmów. Wszędzie spotkać można gromadki roześmianych i rozśpiewanych uczestników Zimowych Igrzysk Harcerskich, którzy zjechali się do Krynicy z 19 województw naszego kraju, aby zademonstrować swą postawę sportową. W Krynicy jest również grupa dzieci koreańskich i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Uczestnicy igrzysk rozlokowani zostali w domach „Orbisu", gdzie mają wygodne 2 i 3-osobowe pokoje, doskonałe wyżywienie oraz troskliwą opiekę ze strony wychowawców.

W pierwszym dniu zawodów tj. 19 bm. od wczesnych godzin rannych zaroiły się ulice Krynicy małymi zawodnikami spieszącymi na krynickie trasy narciarskie i tory łyżwiarskie, by stanąć do szlachetnej walki sportowej.

W biegu zjazdowym, który odbywał się na trasie długości 700 m. wzięło udział 95 zawodników, a wśród nich młodzi Koreańczycy i pionierzy NRD. Pierwsze miejsce zdobył Ryszard Ryba (woj. krakowskie) 52,1, 2) Jacek Krobot (woj. krakowskie) 53,6, 3) Jacek Łodyga (woj. wrocławskie) 54,0.

Bieg chłopców na dyst. 2 km (startowało 90 zawodników) zakończył się zwycięstwem Wacława Kiera (woj. rzeszowskie) 10.25.0, 2) Józef Jureczek (woj. stalinogrodzkie) 10.43.9, 3) Paweł Czmerer (woj. stalinogrodzkie) 10,44,0.

Tor przeszkód w konkurencji chłopców wygrał Janusz Walęk (woj. wrocławskie), 2) Tadeusz Brzeźniak (woj. warszawskie), 3) Zdzisław Madej (Warszawa - miasto).

Na lodowisku Unii w obecności licznie zgromadzonych mieszkańców Krynicy i wczasowiczów odbyła się jazda szybka na łodzie chłopców w której pierwsze miejsce zajął Edward Wisso z szkoły nr 1 w Sopotach — 1.14,3, 2) Jan Śląski (woj. stalinogrodzkie) 1.14.6, 3) Andrzej Książek (Warszawa - miasto) 1.16.25.

W najtrudniejszej konkurencji dnia — narciarskim biegu patrolowym dziewcząt wzięło udział 114 zawodniczek. Malownicza ale ciężką trasę długości 2 km najszybciej przebył patrol w składzie: Zofia Drotkiewicz, Krystyna Borowska i Helena Wielopolska z woj. krakowskiego, osiągając czas 22.47,0.

W godzinach wieczornych odbyły się spotkania reprezentacji harcerzy i harcerek z różnych województw, w czasie których dzieci dzieliły się swymi wrażeniami z pierwszego dnia zawodów. Centralne spotkanie odbyło się w starym Domu Zdrojowym z udziałem harcerzy woj. krakowskiego, grupy koreańskiej i pionierów NRD.

W spotkaniu wzięli udział: wiceminister Oświaty Zofia Dembińska i sekretarz ZG ZMP Janina Balcerzak.

Drugie zwycięstwo ZSRR nad Szwajcarią w hokeju

Hokejowa reprezentacja Szwajcarii w drugim meczu z ZSRR przegrała 1:3. Drużyna radziecka wystąpiła tym razem bez swoich 5 najlepszych graczy. Mimo 23-stopniowego mrozu, gra była szybka i stała na dobrym poziomie.

Jak wiadomo w pierwszym meczu obu drużyn ZSRR wygrał 13:1 Była to najwyższa porażka jaką ponieśli Szwajcarzy w meczu międzypaństwowym od 1922 roku.

★

W Leningradzie miejscowy zespół Domu Oficerów pokonał hokejową reprezentację NRD 15:0.

Scelba wraca — wracają masakry

RZYM. — **Dnia 19 bm. we wszystkich zakładach pracy we Włoszech nastąpiła krótkotrwała przerwa w pracy w celu uczczenia pamięci czterech ofiar brutalnego ataku policji Scelby na bezbronną ludność miasteczka Mussomeli (Sycylia). Robotnicy Sycylii strajkowali przez 24 godziny.**

Sekretariat Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy ogłosił komunikat, w którym stwierdza, że demonstracja klasy robotniczej Włoch odbyła się nie tylko przeciwko brutalnej napaści policji Scelby na manifestację ludową, lecz również przeciwko reżymowi terroru i prześladowań policyjnych nowego rządu, przeciwko nędzy mas pracujących.

Studenci w Palermo nie przybyli w dniu 19 bm. na wykłady pragnąc w ten sposób zaprotestować przeciwko zbrodni w Palermo ukazały się afisze z napisami: „Scelba wraca — wracają masakry".

W Mussomeli odbył się pogrzeb ofiar policji. W uroczystości pogrzebowej wzięła udział cała ludność miasteczka oraz liczne delegacje z całej Sycylii.

Co to jest?

(do zdjęcia na str. 1)

Nie jest to fragment dekoracji w teatrze ani stalaktyty w grocie, to po prostu obłożony falochron, niedaleko Gdyni. Foto CAF.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE Komitet Naklad RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa ul. Wspólna 41
TELEFONY centr.: 8-52-71, 2 3 4 5 Red Naczelny 8-76-61 Z-ca Red Naczelnego 8-20 49 Sekretarz Redakcji 8 02 68 Dział Koresp. i Listów 8 07 82 Kier. Administracji 8-02 56 Red nocna centr. DSP 8-22-01 wewn. 101 8-56-94
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 6, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51 wewn 65.
SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego"
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięczna — 2,50 zł, kwartalna — 7,50 zł, półroczna — 15,00 zł, roczna — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH"
A B 1 2 3 4 5 6
5-B-12310

Konferencja berlińska otworzyła drogę do dalszych rokowań

Komentarze prasy światowej

LONDYN. **Komentując wyniki berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, prasa angielska podkreśla, że uchwała w sprawie zwołania konferencji w Genewie z udziałem Chin Ludowych dla omówienia problemów Dalekiego Wschodu, jak również uchwała w sprawie rozbrojenia — to bardzo poważny sukces.**

Dziennik „Daily Herald" stwierdza w artykule wstępnym: „Pierwszy krok uczyniony w kierunku poprawy sytuacji na Dalekim Wschodzie wymaga od Stanów Zjednoczonych pogodzenia się z faktem istnienia komunistycznych Chin..."

Dziennik „Daily Worker" podkreśla, iż „konferencja utorowała drogę do dalszych rokowań, które mogą spowodować zakończenie zimnej wojny".

Tygodnik angielski „New Statesman and Nation" w artykule poświęconym konferencji berlińskiej podkreśla, że traktat państwowy z Austrią można byłoby podpisać, gdyby nie przeszkody stawiane przez Amerykanów. Autor artykułu przytacza wypowiedź członka delegacji austriackiej Kornhubera, który oświadczył, że „minister Mołotow i minister Figl mogliby w ciągu jednej godziny rozwiązać cały problem austriacki. Jednakże — podkreśla tygodnik — według wiarygodnych informacji z kół dyplomatycznych, Dulles uniemożliwił wszelki kompromis w kwestii austriackiej".

Tygodnik stwierdza następnie, że „Dulles zdołał przekonać Figla, że aczkolwiek podpisanie traktatu państwowego z Austrią jest bardzo nęcące, to jednak takie zakończenie konferencji berlińskiej postawiłoby Adenauera w bardzo trudnej sytuacji i mogłoby uniemożliwić ratyfikację układu o europejskiej wspólnocie obronnej, ponieważ sukces konferencji w jej końcowym stadium nasunąłby milionom Europejczyków wniosek, że jednak z Rosjanami można się dogadać".

Tygodnik ostro atakuje stanowisko Bidault za jego całkowite posłuszeństwo wobec Dullesa.

★

NOWY JORK. **Berliński korespondent waszyngtońskiego dziennika „Star" Noyes,** komentując stanowisko ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich na konferencji berlińskiej, stwierdza m. in.:

„Krytyka zachowania się zachodnich ministrów na konferencji berlińskiej wzmaga się na łamach niekomunistycznej prasy europejskiej z każdym dniem. W Niemczech zachodnich i we Francji krytyka ta sprowadza się głównie do twierdzenia, iż sojusznicy przybyli do Berlina bez najmniejszego zamiaru rzeczowego rozwiązania problemu. Opracowali oni subtelną strategię, troszcząc się przede wszystkim o to, by konferencja nie dała żadnych wyników".

★

BERLIN. Cała berlińska prasa demokratyczna opublikowała na tytułowych stronach materiały poświęcone końcowemu posiedzeniu konferencji berlińskiej ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Dziennik **„Neues Deutschland"** w artykule wstępnym podkreśla, że podczas gdy minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow w całkowitej zgodności z pragnieniami i dążeniami narodów zgłaszał na konferencji propozycje zmierzające do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i zapewnienia bezpieczeństwa w Europie, ministrowie spraw zagranicznych mocarstw zachodnich wystąpili przeciwko osiągnięciu porozumienia mającego na celu osłabienie napięcia międzynarodowego, redukcję zbrojeń i umocnienie pokojowych stosunków między narodami.

Dziennik zaznacza, że jeśli trzy mocarstwa zachodnie zgodziły się na udział w konferencji berlińskiej, to nie dlatego, że gotowe były zawrzeć porozumienie. Zmuszone one były uczynić to w wyniku konsekwentnej, pokojowej polityki Związku Radzieckiego i pod naciskiem woli narodów całego świata.

Pisząc o dyskusji nad problemem niemieckim „Neues Deutschland" przypomina w związku z tym konstruktywne propozycje delegacji radzieckiej, które wskazują jedyną drogę do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego na zasadach demokratycznych, zgodnie z interesami wszystkich miłujących pokój Niemców. Dziennik pisze, że wśród społeczeństwa niemieckiego spotkały się z gorącą aprobatą wnioski delegacji radzieckiej w sprawie udziału przedstawicieli Niemiec w konferencji berlińskiej, zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, przeprowadzenia w całych Niemczech referendum w celu wyjaśnienia stosunku Niemców do „europejskiej wspólnoty obronnej" i do traktatu pokojowego, złagodzenia zobowiązań finansowo-ekonomicznych Niemiec, powstałych wskutek wojny, wycofania wojsk okupacyjnych z Niemiec, jak również wnioski w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa w Europie.

Jednakże przedstawiciele mocarstw zachodnich — podkreśla „Neues Deutschland" — ignorując wolę narodu niemieckiego, działając na rzecz militaryzacji Niemiec zachodnich i włączenia ich do agresywnego bloku, odrzucili wszystkie te propozycje delegacji radzieckiej.

Dziennik ostro potępia politykę rządu bońskiego, który wystąpił w czasie konferencji berlińskiej przeciwko słusznym żądaniom narodu niemieckiego.

Dziennik „Berliner Zeitung" w artykule wstępnym pisze, że po konferencji ministrów spraw zagranicznych stało się szczególnie jasne, że wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego, nie dające się pogodzić z bezpieczeństwem narodów Europy, uniemożliwia zjednoczenie Niemiec.

★

PARYŻ. **Prasa paryska omawiając wyniki berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw podkreśla doniosłe znaczenie osiągniętego na konferencji porozumienia w sprawie zwołania do Genewy konferencji z udziałem Chińskiej Republiki Ludowej i innych zainteresowanych państw w celu odbycia dyskusji nad problemem Korei i Indochin.**

Korespondent dziennika burżuazyjnego „Le Figaro" — Roger Massip pisze, iż „francuska opinia publiczna dowiedziała się z zadowoleniem, że „czterej" osiągnęli zasadnicze porozumienie w sprawie zwołania konferencji w Genewie".

Dziennik „Liberation" pisze m. in. w artykule wstępnym:

— Każdy, kto śledził uważnie przebieg konferencji berlińskiej, nie wątpi, że Związek Radziecki pragnął porozumienia. Wszystkie konstruktywne propozycje, wszystkie kompromisowe rozwiązania były wysuwane przez ministra Mołotowa. Również decyzja w sprawie zwołania konferencji w Genewie, którą wiążemy z nadzieją przywrócenia pokoju w Indochinach, była wynikiem omówienia propozycji ministra spraw zagranicznych ZSRR.

„L'Humanite" w artykule pt. „Sukces ducha rokowań" pisze m. in.:

— Konferencja berlińska zakończyła się powzięciem decyzji w sprawie omówienia problemów azjatyckich, co stanowi sukces ducha rokowań. Delegacja radziecka wytrwale i cierpliwie dążyła przez cały czas do zapewnienia triumfu ducha rokowań.

Wynik konferencji berlińskiej jest oczywiście kompromisem, ale mocarstwa zachodnie nie chciały początkowo pójść nawet na taki kompromis.

W zakończeniu „L'Humanite" stwierdza, że po konferencji berlińskiej staje się rzeczą jasną, że takie plany jak projekt utworzenia „armii europejskiej" i uzbrojenia odwetowców zachodnio-niemieckich są przeszkodą na drodze do utrwalenia pokoju. Aby oczyścić tę drogę, trzeba bezwzględnie udaremnić te plany.

Współpraca uczącej się młodzieży doniosłym czynnikiem zbliżenia narodów

Artykuł sekretarza MZS Wdowina w „Komsomolskiej Prawdzie"

MOSKWA. **„Komsomolskaja Prawda" z 19 bm. zamieściła artykuł sekretarza Międzynarodowego Związku Studentów W. Wdowina o wynikach sesji Komitetu Wykonawczego MZS, która odbyła się w Wiedniu. Autor przypomina, że w sesji tej uczestniczyli również obserwatorzy reprezentujący różne organizacje studenckie Austrii, Iraku, USA, Chile i Norwegii. Łącznie w obradach Komitetu Wykonawczego wzięło udział 41 przedstawicieli organizacji studenckich z 24 krajów.**

Sesja rozpatrzyła następujące zagadnienia: zamierzenia MZS na 1954 r. i zorganizowanie XII Akademickich Mistrzostw Świata.

Uczestnicy dyskusji nad pierwszym punktem porządku obrad — pisze Wdowin — stwierdzili wzrost w ostatnim czasie ruchu studenckiego. We Francji, USA, Meksyku, we Włoszech młodzież studiująca wystąpiła w obronie swych praw ekonomicznych i swobód akademickich. **Chłopcy i dziewczęta opowiadają się za pokojowym, współistnieniem narodów, za osłabieniem napięcia międzynarodowego, za obroną i utrwaleniem pokoju.**

Aktywizuje się ruch studencki w krajach kolonialnych i zależnych.

Członkowie Komitetu Wykonawczego podkreślili wielkie znaczenie współpracy uczącej się młodzieży dla zbliżenia narodów. Uczestnicy sesji wysłuchali z zainteresowaniem informacji o rozszerzeniu przez młodzież radziecką jej kontaktów międzynarodowych. ZSRR zwiedziły liczną delegacje studenckie wielu krajów. Przedstawiciele studentów radzieckich wyjeżdżali do Anglii, Holandii, Finlandii, Szwecji, Norwegii, otrzymali zaproszenia do wielu innych krajów, w tym do Francji.

W. Wdowin stwierdził, że w uchwalonej rezolucji Komitet Wykonawczy zobowiązał sekretariat MZS do podjęcia nowych kroków zmierzających do zbliżenia MZS do organizacji, nie będących w jego szeregach.

Uchwała Komitetu Wykonawczego stwierdza, że wniosek MZS o przeprowadzenie w 1954 r. XII Akademickich Mistrzostw Świata znalazł szeroki oddźwięk i spotkał się z aprobatą kół studenckich na całym świecie. Z wielkim zadowoleniem Komitet Wykonawczy przyjął wniosek Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej, aby kolejna sesja Rady MZS odbyła się w Moskwie.

W zakończeniu swego artykułu Wdowin podkreśla, że Wiedeńska Sesja Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Studentów ponownie stwierdziła, że młodzież, a w szczególności studenci coraz aktywniej dążą do rozwoju przyjaźni i wzajemnego zrozumienia w imię pokoju na całym świecie.

Posiedzenie Rady Ministrów NRD

BERLIN. — **Dziennik „Neues Deutschland" opublikował komunikat o posiedzeniu Rady Ministrów NRD, które odbyło się 19 bm.**

Na posiedzeniu tym minister przemysłu ciężkiego NRD Fritz Selbmann jako członek mieszanej komisji radziecko-niemieckiej złożył sprawozdanie o przekazaniu przez władze radzieckie Niemieckiej Republice Demokratycznej 33 radzieckich zakładów przemysłowych i 7 instytutów naukowo-technicznych. Rada Ministrów NRD jeszcze raz wyraziła w imieniu narodu niemieckiego wdzięczność Związkowi Radzieckiemu za zmniejszenie zobowiązań finansowo-ekonomicznych powstałych w związku z zakończeniem wojny.

Ponadto Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie wprowadzenia medalu imienia wybitnej niemieckiej bojowniczki o pokój i równouprawnienie kobiet — Klary Zetkin. Medal ten co roku z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet będzie przyznawany osobom, instytucjom, przedsiębiorstwom itd., które odznaczyły się w walce o pokój i równouprawnienie kobiet.

Bonn boi się prawdy

BERLIN. **W Niemczech zachodnich mnożą się wypadki konfiskowania wydawnictw postępowych oraz fakty napadów na lokale organizacji demokratycznych.**

W Würzburgu policja skonfiskowała w tych dniach ulotki z tekstem oświadczenia ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa na pierwszym posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych. W Nordhorn skonfiskowano specjalne wydanie centralnego organu Komunistycznej Partii Niemiec „Freies Volk", w którym opublikowane było oświadczenie ministra Mołotowa, na konferencji berlińskiej.

W miejscowościach Nordhorn i Schuttdorf (Dolna Saksonia) policja przeprowadziła masowe rewizje w mieszkaniach robotników — aktywnych działaczy miejscowej organizacji partii komunistycznej.

W kwietniu III Zjazd Dymitrowskiego Związku Młodzieży

SOFIA. Dnia 18 lutego bm. odbyło się w Sofii Plenum Komitetu Centralnego Dymitrowskiego Związku Młodzieży Ludowej. Plenum uchwaliło zwołać III Zjazd Dymitrowskiego Związku Młodzieży Ludowej w kwietniu 1954 r.

Samolot grecki naruszył granicę Albanii

TIRANA. Minister spraw zagranicznych Behar Stylla przesłał do sekretarza generalnego ONZ depeszę, w której protestuje przeciwko naruszeniu obszaru powietrznego Albańskiej Republiki Ludowej przez grecki samolot dwumotorowy. Minister w imieniu swego rządu domaga się, by ONZ podjęła niezbędne kroki dla położenia kresu wrogiej działalności rządu greckiego przeciwko Albanii.

Firmy zachodnio-niemieckie domagają się rozszerzenia handlu z NRD

BERLIN. Korespondent agencji ADN donosi z Hamburga:

Organ służby informacyjnej hamburskiego „Towarzystwa do spraw handlu ze Wschodem", zrzeszającego przeszło 350 firm — „West-Ost-Bruecke" pisze w ostatnim numerze: „Nasz naczelny postulat brzmi: Niemcy — jednolitym organizmem gospodarczym".

Towarzystwo domaga się, aby dołożono wszelkich starań w celu rozszerzenia wymiany handlowej między Niemcami wschodnimi i zachodnimi, co stanowić będzie ważny krok na drodze do ekonomicznego zjednoczenia Niemiec.

„West-Ost-Bruecke" podkreśla w zakończeniu, że ścisła współpraca gospodarcza między Niemcami zachodnimi a wschodnimi może stać się doniosłym krokiem do zjednoczenia Niemiec.

Za miliard marek buduje Adenauer koszary dla wojsk USA

BERLIN. Agencja ADN donosi z Bonn:

Ukazujące się w Heidelbergu amerykańskie pismo wojskowe „Army Times" podało, że w ciągu najbliższych 18 miesięcy w Niemczech zachodnich mają być zbudowane kosztem miliarda marek koszary dla amerykańskich wojsk okupacyjnych. Koszty budowy ma pokryć rząd boński.

„KURTYNA IDZIE W GÓRĘ"*)

POD tym tytułem ukazał się zbiór felietonów Stefana Arskiego, odsłaniających kulisy życia w krajach Europy Zachodniej oraz w Stanach Zjednoczonych. Z dokumentalnych materiałów ukazujących gangsterów — wspólników polityków amerykańskich, z postaci politowania godnego dyplomaty, który w kampanii wyborczej w USA za środek propagandy wybrał model podwiązek, demonstrowanych przez piękność made in USA, z sterty comics'ów, pełnych bzdury i pornografii układa się obraz życia i „strawy duchowej" amerykańskich „nadludzi".

Oto kilka próbek z tego zbioru kreatur i dziwacznych dla rozsądnego człowieka wydarzeń Stefan Arski cytuje w jednym z felietonów za amerykańskim pismem „Time" opis „przesłuchania" gangstera Alberta Anastasia:

„Anastasia osobiście nadzorował „sprzątnięcia" 63 spośród swych kompanów. Jako potentat świata przestępczego jest najwyższym autorytetem wśród owych brutalnych, bezwzględnych i wszechwładnych kryminalistów, których wola jest najwyższym prawem na terenie nadbrzeży portowych Nowego Jorku. Jako świadek (na procesie swoich towarzyszy — przyp. T. Ż.) *zachowywał się swobodnie i uprzejmie... Z wyjątkiem odpowiedzi na kilka pytań bez znaczenia odmówił wszelkich wyjaśnień, po czym opuścił salę w sposób równie wyniosły jak wszedł".*

W innym z felietonów przytacza Stefan Arski artykuł zamieszczony w tygodniku brytyjskim *„Picture Post"* na temat zalewu rynku wydawniczego przez comics'y amerykańskie:

„Wszystkie comics'y opierają się na założeniu, że ludzie są źli lub bezsilni wobec zła". Jak głosi okładka jednej z tych szarlatańskich książeczek: *„Nigdy jeszcze nie czytałeś historii równie okropnych, wstrząsających i potwornych!"* Tyle o comics'ach. A filmy?

Są w zbiorku zdjęcia z filmu amerykańskiego zrealizowanego (jak głoszą wykonawcy) na podstawie powieści *Mr Henry Sienkiewicz pt. „Quo vadis"*. Zdjęcie przedstawia końcową scenę zamordowania przez Nerona niewiernej Poppei (?). Klimat hollywoodzkiego szlagieru najtrafniej oddaje tytuł felietonu: *„O key — rzekł Neron i udusił Mrs. Poppeę"*.

Jaki jest skutek rozczytywania się przez młodzież „dzikiego zachodu" w pornografii, oglądania przez nią filmów sławiących gwałt i przemoc? Odpowiedź na to pytanie dali... dziennikarze i prawnicy Zachodu. Arski przytoczył tylko ich słowa, oraz dokonał reprodukcji zdjęć zamieszczanych w zachodnich gazetach. Na fotografiach widzimy twarze młodych chłopców: pierwszy jest mordercą ojca, drugi szofera taksówki, trzeci zabił swoją ciotkę. *„Trzej młodociani przestępcy* — czytamy w komentarzu — *podali jako motyw zbrodni wpływ filmów amerykańskich"*.

Nie po to zamieszczają makabryczne fotografie Vogelera, na których „przemiły kompan", ubrany w krótkie spodenki i biała koszulkę, bierze udział w zawodach sportowych Gazety nowojorskie zgodnie stwierdzają, że Vogeler jest *znakomitym sportowcem, doskonałym kupcem* — ale szpiegiem? To zupełny absurd! Vogelerowi udowodniono jednak winę (do której zresztą sam się cynicznie przyznał) i wydalono go z Węgier. I oto w trzy lata później ten sam londyński dziennik *„Daily Express"* przyniósł na pierwszej stronie krótką, ale za to wymowną wiadomość:

„NAUCZYCIEL SZPIEGÓW. Nowy York, piątek. Robert Vogeler, którego Węgry więziły przez 17 miesięcy pod zarzutem szpiegostwa, będzie wykładał w Nowojorskiej Akademii Wojskowej technikę szpiegostwa". Przyznajemy: świetny kompan! Oto jak się kłamie w USA.

„O key — rzekł Neron..."

...kampania wyborcza...

Prasa Zachodu nie lubi wspominać wojennych przeżyć Polaków. A jednak... Brytyjski tygodnik *„Illustrated"* przyniósł 12.4.1952 roku reportaż zaczynający się od słów: POLSKI OFICER (na tzw emigracji — przyp. red.). *JEGO PIĘKNA ŻONA... JEJ KOCHANEK...* Jakąż to tragedię wynalazł sobie brytyjski tygodnik? Otóż niejaki *captains Cienski* (widoczny na zdjęciu w towarzystwie swojej „przyjaciółki") morduje w jednym z hoteli brytyjskich porucznika marynarki Jana Buchowskiego..., którego podejrzewał o romans ze swoją żoną. Taka to jest tragedia wojenna(!) w pojęciu zachodniego dziennikarza. Tu z drugiej strony przyznać jednak trzeba, że tego typu wiadomości o „dolarowej emigracji" bardzo wiernie oddają jej atmosferę i cuchnące brudy.

Stefan Arski w zbiorze swoich felietonów pokazał plastycznie ludzi — jest ich coraz więcej na Zachodzie — sprzeciwiających się ponurej farsie, którą zgotowali Europie zachodniej „przyjaciele zza Atlantyku". Na jednej z fotografii umieszczonych w zbiorze zobaczy czytelnik dwóch oficerów hitlerowskich w pełnej gali, którzy w roku 1951 (!) pojawili się nagle na londyńskiej *Fleet Street: „...Przepychając się brutalnie przez tłum kroczyli sztywno ulicą* — czytamy w komentarzu. — *Zdumione twarze przechodniów rozjaśniały się uśmiechem zrozumienia dopiero wtedy, gdy wzrok ich padał na rozdawane przez nieoczekiwanych przybyszów ulotki. Widniały na nich słowa „Go Home, Herr Adenauer!"* Była to jedna z licznych demonstracji zorganizowanych przez angielskich obrońców pokoju przeciw kanclerzowi Trizonii *podczas jego wizyty w Londynie.*

Materiał zawarty w pracy Stefana Arskiego jest w przeważającej mierze materiałem dokumentalnym, pochodzącym ze źródeł zachodnich. We wstępie do felietonów (jest ich 175, bogato ilustrowanych dużą ilością fotokopii, czerpanych z pism ukazujących się na Zachodzie), czytamy:

...w roku 1951 na londyńskiej Fleet Street...

„Notatka niedyskretnego dziennikarza, niedopatrzenie redaktora, krótka pamięć radiowego komentatora, nieuwaga fotografa, który machinalnie nacisnął wyzwalacz niewłaściwie nastawionego aparatu (np. Konrada Simonsena, obecnie braciszka zakonnego, w jednym z hiszpańskich klasztorów, niegdyś osławionego morderstwami hitlerowca — przyp. red.), *przechwałki butnego generała, niedyskrecja męża stanu, gadatliwość dyplomaty, czelność gangstera, zanadto spoufalonego z wpływowymi osobistościami, tępota tego czy innego ze strategów „wojny psychologicznej" i organizatora wojny śmiercionośnej — wszystko to stanowi źródło, z którego czerpaliśmy... Rzućmy więc okiem za kulisy ich roboty. Kurtyna idzie w górę!"*

TADEUSZ Z. ŻOCHOWSKI

*) Stefan Arski: Kurtyna idzie w górę. Wyd. Iskry. Warszawa 1954. Cena zł 12.—.